



# SYRENA

ROK XXII  
PARYŻ—LONDYN

## ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

NR 12/1028 (724)

CZWARTEK, 22 marca 1962

### NIEMORALNE I POLITYCZNIE NIEODPOWIEDZIALNE STANOWISKO MIĘDZYNARODOWEGO BIURA SKAUTOWEGO

#### ŻĄDAJĄCEGO PONOWNIE ROZWIĄZANIA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Gdy przed tygodniem Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego p. Z. Szadkowski podał na otwarciu Walnego Zjazdu Polskiej Macierzy Szkolnej w Londynie do wiadomości, iż międzynarodowe władze skautowe nie tylko że nie odstąpiły od swego pierwotnego zamiaru rozwiązania polskiego harcerstwa (jak zresztą wszystkich innych uchodźczych organizacji harcerskich), ale — co więcej — zarządzenie o rozwiązaniu ZHP wprowadzają obecnie konkretnie w czyn — wywołało to wielkie wrażenie na wszystkich uczestnikach Zjazdu. A natychmiastową reakcją była uchwała protestacyjna w obronie ZHP, ogłoszona w poprzednim numerze „O. B.”

Dalszą reakcją była podobna uchwała powzięta na posiedzeniu Rady Zjednoczenia Polskiego w dniu 16 bm. Z kolei odbyło się w ub. wtorek, dnia 20 bm., posiedzenie w Instytucie Sikorskiego w Londynie pod przewodnictwem gen. W. Andersa na którym czołowi przedstawiciele życia politycznego i społecznego zastanawiali się wspólnie w jaki sposób przeciwstawić się tym oburzającym tendencjom, jakie od pewnego czasu istnieją we władzach światowego harcerstwa. W zebraniu wzięli udział: gen. T. Bór-Komorowski, amb. E. Raczynski, przewodniczący TRJN dr T. Bielecki, przewodniczący Egzekutywy dr W. Czerwiński, gen. S. Kopański, prezes Zarządu Głównego SPK płk K. Ziemiński, Przewodniczący ZHP Z. Szadkowski i komisarz zagraniczny ZHP K. Sabbat, prezes Zjednoczenia Polskiego P. Hećiak, prezes Samopomocy Marynarki Wojennej W. Nadratowski, mec. M. Chmielewski, woj. M. Grażyński za małżonką, prezes Oddziału W. Brytania S. K. Soboniewski, konsul gen. dr K. Poznański, prezes Instytutu Polskiej Akcji Katolickiej J. Jundziłł-Baliński, prezes Adam Ciolkosz, J. Prokop (ZHP), płk J. Bajaj — prezes Samopomocy Stowarzyszenia Lotników Polskich, Teodora Lisiewicz — z ramienia Związku Pisarzy Polskich i in.

Posiedzenie zagał gen. Anders przypominając iż ponownie zapadła bardzo nieprzychylna decyzja, która wymaga wspólnego zastanowienia się w jaki sposób niedopuszczyć do jej realizacji. Prezes Z. Szadkowski przedstawił historię pierwszej decyzji z maja ub. r., gdy Międzynarodowa Konferencja Skautowa powiadomiła ZHP, że uchodźcze organizacje skautowe mają być rozwiązane a harcerze tych organizacji mają do wyboru: albo wstąpić do skautingu w krajach w których mieszkają albo... wyrzec się skautingu.

Referat p. K. Sabbata obejmował dwa dokumenty: oświadczenie „cyrkularz” nr. 40 z dnia 3 grudnia 1961 r. w którym dyrektor Międzynarodowego Biura Skautowego gen. D.C. Spry wezwał do rozpowszechniania w całej „życiowej” prasie memorandum o likwidacji uchodźczych organizacji skautowskich i wspomniane wyżej memorandum oraz znakomicie udokumentowany protest Związku Harcerstwa Polskiego z dnia 9 marca br. Kopia protestu polskiego rozestana została do wszystkich organizacji skautowych na całym świecie z prośbą o poparcie. Poza tym p. Sabbat wysunął szereg sugestii, które mają być podstawą najbliższego działania nie tylko wśród społeczeństwa polskiego, ale i na wolnym Zachodzie wśród zyciowych nam kół politycznych czy skautowych. Fakt szczególnie oburzający stanowi to, iż do ZHP memorandum tego w ogóle nie wysłano.

Nad referatem — do którego jeszcze wypadnie nam wrócić w najbliższym czasie — wywiązała się szeroka dyskusja w której wszyscy mówcy nie szczędzi-

li ostrych słów pod adresem władz skautingu na najwyższym szczeblu, stwierdzając iż decyzja władz w Ottawie, gdzie mieszczą się centralne biura międzynarodowego skautingu jest nie tylko niezrozumiała, ale i niemoralna i politycznie nieodpowiedzialna. Wprawdzie nie zachodzi bezpośrednie niebezpieczeństwo zaprzestania działalności harcerskiej, np. w W. Brytanii, niemniej rozpoczyna się ostra walka o naszą młodzież, którą niektóre koła anglosaskie chcą na gwałt wynarodowić uważając, iż młodzież ta urodzona poza granicami

Polski nie należy już do pokolenia, które walczy o niepodległość Polski, że na pokoleniu starszym kończy się walka o wolność naszej Ojczyzny. Nie potrzebujemy podkreślać, jak błędne i z gruntu fałszywe jest to stanowisko.

Dlatego też całe społeczeństwo polskie winno demonstracyjnie okazać całą swoją najserdeczniejszą życzliwość dla naszej młodzieży skupionej w Związku Harcerstwa Polskiego. Bo tu chodzi także i o to — czego nie należy ukrywać —

(Dokończenie na stronie 8)

#### TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

### Konkretny wynik i obłudna gadanina — dwie konferencje nad Lemanem

Ostatnie dwie konferencje nad geneńskim Lemanem były przykładem dwu różnych, przeciwstawnych stylów dyplomacji. Obłudna gadanina przez okno dla jednania i oszukiwania opinii własnych oraz przede wszystkim cudzych narodów, kolejno od — i naprężenia wzajemnych stosunków celem przerzucenia odpowiedzialności na partnerów za — z góry przewidywane — zerwanie w końcu rokowań, oto styl dyplomacji narzuconej mocarstwom, gotowym zawsze do rokowań z Sowieciami.

Odmowa ze strony prez. de Gaulle'a uczestnictwa w jeszcze jednym przedstawieniu tego rodzaju, dotyczącym rozbrojenia, nad którym odbyło w ciągu minionych lat już blisko czterysta jałowych posiedzeń, okazuje się coraz bardziej trafną i przekonującą. Nawet w krajach anglosaskich, W. Brytanii i Stanów Zj., według zgodnej opinii prasy, obecna konferencja geneńska nie budzi żywszego zainteresowania i społeczeństwa są oczywiście znudzone pustą gadaniną, jeśli nawet uznają ją za zło konieczne. Każdy z góry wie, że będą co kilka dni wiadomości to lepsze to gorsze, a w rezultacie skończy się na niczym.

Beznadziejność dyplomacji niekończących się rozmów z Sowieciami wystąpiła ostatnio tym bardziej jasno, że równocześnie po drugiej stronie Lemanu w Evian, Francuzi zaprezentowali zupełnie odmienny styl polityczny, który przyniósł wyniki konkretne i realne. Zamiast rokowań na pokaz i dla propagandy, konferencja w sprawie Algerii odbywała się przy drzwiach zamkniętych i naprawdę dla osiągnięcia swego celu, do którego — po przewyciężeniu znacznych różnic i przeciwieństw — ale strony rokujące rzeczywiście doszły.

#### SOWIECKIE I ZACHODNIE PROPOZYCJE

Celowość obecnej, trudno zliczyć której z rządu, konferencji rozbrojeniowej w Genewie jest tym bardziej wątpliwa, że znane propozycje obu stron są zasadniczo różne i nic nie uprawnia do nadziei, że mogą być uzgodnione. Przede wszystkim mo-

carstwa zachodnie słusznie odrzucają pierwszy punkt programu sowieckiego, który głosi całkowite rozbrojenie obu stron w ciągu lat czterech, a jest oczywiście zwykłą propagandą i demagogią. Podobnie nie godzi się Zachód na proponowane zniszczenie wszystkich środków transportu broni nuklearnych oraz nich samych w ciągu 15 miesięcy. Oddawało by to Sowieciom bezwzględna przewagę jako rozporządzającym bez porównania większymi siłami konwencjonalnymi, czyli armiami lądowymi i po wtóre ponieważ — co najważniejsze — Moskwa dalej odrzuca wszelkie skuteczne metody kontroli zbrojeń. Sprzeciwia się ona z jednej strony dostatecznie szerokiemu zakresowi tej kontroli, a ponadto w dalszym ciągu obstaje przy kontrolującej „trójce” (po jednym przedstawicielu: Zachodu, bloku sowieckiego i neutralnych), co odbierało by takim ciągom zdolność jakiegokolwiek decyzji. Wreszcie Sowieci domagają się, aby ostatecznie nakazy rozbrojeniowe w stosunku do państw wymagały zatwierdzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ, gdzie rozporządzają prawem weta i mogły by w tej, ostatniej instancji jeszcze każdą decyzję rozbrojeniową, dla siebie niewygodną, ubić. Jest jasne, że było by samobójstwem dla świata wolnego podobny system rozbrojenia i jego kontroli przyjąć.

„Trójkowy” aparat kontroli rozbrojenia stał by się jedynie narzędziem dywersyjnej propagandy sowieckiej i nowym polem wiecznych, jałowych targów, czyli wszystkim innym, a nie rzeczywistym organem skutecznego nadzoru nad procesem rozbrojenia. Za jego parawanem Sowieci mogły by dalej bezkarnie zbroić się, nazywając każdą próbę rzeczywistej kontroli szpiegostwem i „imperialistyczną interwencją”. Używały by natomiast oficjalny organ do mieszania się w sprawy wewnętrzne mocarstw zachodnich, gotowych z pewnością do lojalnego wykonywania raz zawartego układu rozbrojeniowego.

Akompaniamentem do geneńskich

Po DWUNASTU dniach wyczekiwania — wyczekiwania na pewno dłuższego niż się na ogół spodziewano, a we Francji na pewno wyczekiwania nerwowego — świat się dowiedział wczoraj o godz. 18-ej, że w Evian nareszcie zostało podpisane zawieszenie broni. Że od 2.696 dni trwające działania wojenne w Afryce Północnej ustają w południe dnia dzisiejszego.

Paryż (mam na myśli Paryż urzędowy) był na tę chwilę przygotowany od dawna, a już z całą pewnością co najmniej od paru tygodni plan dalszego działania był gotowy w najdrobniejszych szczegółach.

Toteż dalsze wypadki potoczyły się z szybkością wzrost błyskawiczną. Nadzwyczajne komunikaty radia i telewizji nadane zostały w pół godziny po podpisaniu zawieszenia broni. Dwie godziny później przemówił do narodu Prezydent Republiki. W tej chwili gdy piszę te słowa, odbywa się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, która dziś jeszcze zamianuje członków „Tymczasowej Egzekutywy” (rodzaj prowizorycznego rządu Algerii z siedzibą w Rocher Noir) oraz wyznaczy Wysokiego Komisarza dla spraw algerskich, który zastąpi dotychczasowego Delegata Generalnego. Jutro rozpoczyna się nadzwyczajna sesja parlamentu. I już dzisiaj jest wiadomo, choć dopiero

jutro dowiemy się oficjalnie, że 8 kwietnia wypowie się cały naród w drodze referendum. A potem? Potem najprawdopodobniej odbędą się nowe wybory do parlamentu.

Ale nie uprzedzajmy wypadków. Związka, że zawieszenie broni nie oznacza jeszcze niestety pokoju, a wiadomości napływające z Algerii są raczej niepokojące. Dzisiaj, na przykład, takie miasta, jak Alger, Oran, Bône i Constantine są prawie sparalizowane na skutek generalnego strajku zarządzanego przez OAS. Nic więc dziwnego, że prasa paryska, kładąc nacisk na to, że w tej chwili nie ma ani zwycięzców ani zwyciężonych — wyraźnie powstrzymuje się od układania horoskopów na przyszłość.

Tylko francuscy komuniści są innego zdania i już dzisiaj ogłaszają swoje zwycięstwo. W specjalnej deklaracji Politbiuro francuskiej kompartii najpierw ostro potępia „niesprawiedliwą” wojnę algerską (jak wszyscy dobrze wiedzą, tylko wojny, prowadzone przez imperializm sowiecki mają wszystkie cechy wojen „sprawiedliwych”), a następnie szeroko rozwodzi się nad „historycznym zwycięstwem ludu algerskiego”. I zaraz dodaje: „To zwycięstwo ludu algerskiego jest także zwycięstwem klasy robotniczej i ludu francuskiego”.

Nie znamy jeszcze dokładnej treści podpisanego w Evian układu, który nazwano „Konkluzjami konferencji w Evian”, a którego odczytanie zabrało wczoraj delegacjom francuskiej i algerskiej około dwóch godzin czasu (93 strony maszynopisu). Wiemy jednak, że zwyciężyła koncepcja „niepodległości Algerii we współpracy z Francją”. W podpisanym dokumencie określono prawa Europejczyków i gwarantowano wolności osobistej, w przekonaniu, że właśnie ta koncepcja — a nie inna — zostanie potwierdzona przez referendum, jakie odbędzie się w Algerii.

O jakiego rodzaju współpracy między Francją a przyszłą niepodległą Algerią jest mowa w eviańskich „konkluzjach”? Oddajmy tu głos FLN. W przemówieniu wygłoszonym wczoraj wieczorem nadanym przez radiostację Tunisu. Rabatu, Tangeru, Trypolisu i Kairu, szef „rządu” algerskiego Ben Youssef Ben Khedda oświadcza:

„Mimo istnienia w Algerii bazy (francuskiej) w Mers-el-Kebir, pozostaniemy wierni polityce neutralizmu, określonego ostatnio w Belgradzie”.

Mówiąc zaś o przyszłej współpracy z Francją, Ben Khedda kładzie nacisk specjalny na to, że „dotyczy ona dziedzin ekonomicznej, technicznej, finansowej i kulturalnej”.

Nie ma więc mowy o współpracy politycznej. Już dzisiaj wiemy, że Ben Khedda pójdzie w ślady takich „neutralistów”, jak Tito, Nasser i oświadczył Nehru.

I dlatego właśnie reakcja Chruszczowa była natychmiastowa: Sowieci uznali de jure „Tymczasowy Rząd Republiki Algerskiej” — zanim wypowiedział się w tej sprawie zainteresowany naród. Ku wielkiemu zgorzenu Francji.

#### WYSLANNIK KREMLA W PEKINIE — NOTA SOWIECKA ATAKUJE AMERYKĘ

Stolice zachodnie, a zwłaszcza Waszyngton liczy nieustannie na to, że taktyczne czy doktrynalne spory między Moskwą a Pekinem przemienią się w istotny konflikt, który otworzy drogę do upragnionego kompromisu z Sowieciami. Po myśli tych pobo-

(Dokończenie na str. 8)

## fraszki

### EGZEKUTYWA ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Licząc się z opinią, nazwę swoją zmienia  
Ta Egzekutywa tego Zjednoczenia.  
Więc w tytule będzie mała redukcja:  
Nie „Egzekutywa”, ale „Egzekucja”.

St. Kotwicz

FP 2156

WIESŁAW PATEK

## O sowieckim rabunku gospodarczym

W CZASIE XII kongresu WKP (b) Wsiesiojuznoj Komunistycznej Partii — jak się wówczas Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego nazywała — powiedział Stalin, że „o ile prawo samostanowienia narodowego znajduje się w konflikcie z innym — 'wyższym prawem' klasy robotniczej, to pierwsze z tych praw musi drugiemu ustąpić”. Rzeczywistość „proletariacka” nie pozwoliła długo czekać na zastosowanie tej zasady w praktyce.

W okresie po drugiej wojnie światowej Sowiety narzuciły swą władzę 100 milionom Europejczykom, łącznie zaś z Chinami komunizm zagarnął nie mniej niż 17 krajów o 840 milionów ludności, podczas gdy wolny świat obdarzył w tym samym czasie niepodległością ponad 800 milionów kolorowych ludów, utworzywszy dla nich 41 nowych państw. W Brytania sama tylko uniezależniła w ten sposób od siebie 500 milionów ludzi. „Commonwealth” liczy obecnie 10 państw niepodległych: Australia, Nowa Zelandia, Kanada, Ghana, Sierra Leone, Federacja Centralno-afrykańska, Federacja Malediwska, Ceylon, Indie i Pakistan. Trzy ostatnie spośród nich są republikami, Afryka Południowa opuściła na tle rasowym Wspólnotę. Niektóre z dominii jak Australia i Nowa Zelandia posiadają własne protektoraty i „państwa protegowane”, jak się obecnie nazywa dawne kolonie. W sumie całe dawne imperium brytyjskie liczy dziś 700 milionów ludzi — z czego tylko 11 proc. w koloniach na obszarze 120 mil. kilometrów kwadratowych. Statut „La Communauté” — „Wspólnoty francuskiej” przypomina obecnie pierwowzór brytyjski. Po objęciu władzy przez gen. de Gaulle'a przeprowadzono w posiadłościach francuskich w Afryce i na Madagaskarze głosowanie, w wyniku którego powstało 12 niepodległych republik, pozostających jednak w ramach Wspólnoty — Guinea natomiast wystąpiła z niej, co pozwala jej na samodzielny flirt z Sowietami, Francja jest formalnie tylko trzynastą, w zasadzie równoprawną republiką. Prezydent jej natomiast jest zarazem prezydentem całej Wspólnoty — mamy więc tu pewne podobieństwo do stanowiskiem monarchy brytyjskiego. Istnieje też wspólny senat, składający się z 284 członków oraz „Comité Exécutif”, w którym zasiada 13 premierów oraz niektórzy członkowie rządu francuskiego, wyspecjalizowani w sprawach całej Wspólnoty. Do takich należy polityka zagraniczna, obrona, oraz poważniejsze problemy finansowe i ekonomiczne, m. in. podział surowców strategicznych, jak np. uranu z Zachodniej Afryki. Sprawy sporne między poszczególnymi republikami i ewentualne konflikty powstałe na tle interpretacji wspólnej konstytucji rozstrzyga specjalny Trybunał Rozjemczy przy „Communauté”. Dawne kolonie, które głosując w 1958 roku wybrały sobie zachowanie bliższych węzłów z metropolią, nazywają się dziś departamentami i terytoriami zamorskimi. Wraz z 90 departamentami Francji Europejskiej tworzą one Republikę Francuską.

Patrząc pod kątem widzenia finansowym, angielskie i francuskie kolonie od dawna przestały już się opłacać. Podatnik francuski płaci rocznie 180 N. F. (około 36 dol.) rocznie na wydatki państwowe poza Europą. Na cele te francuski skarbowy wydał w ciągu ostatniego 10-letnia z górą 3 mld. dol., a wojna w Al-

gerze pochłania ponadto 2 mld. dol. rocznie. Afryka kosztuje Francję w bezpośredniej pomocy — tzw. infrastruktura itd. — mniej więcej 1 mld. dol. rocznie, Anglię — 400 mln., a Stany Zjednoczone — 300 mln. dol., Sowiety zaś z górą 600 mil. Ze zrozumiałych względów pomoc ich koncentruje się jednak na politycznie i strategicznie dla nich najważniejszych terenach, jak na przykład Egipt, Syria, Indie, Indonezja, Afganistan, Irak i oczywiście Kuba. Tak więc łącznie od 1954 r. udzieliła Moskwa około 3 i pół mld. dol. 20 krajom, z czego 1/3 przekazana została dopiero w 1960 r. Za pieniądze te buduje się obecnie 400 zakładów przemysłowych i 2 politechniki, a ponad 1/4 sowieckich kredytów przeznaczono na cele militarne. Jak dalece sięga dziś infiltracja sowiecka i satelicka w państwach afrykańskich, świadczą m. in. napisy rosyjskie, czeskie i inne w Conakry i na innych lotniskach afrykańskich. Czechosłowacja jest zresztą drugim po Sowietach kredytodawcą dla państw nowoafrykańskich. Satelici poza tym opłacili odbudowę Półn. Korei i Półn. Wietnamu, a pomoc ich dla czerwonych Chin była do 1961 równa sowieckiej, wynosząc 1,5-2 mld. dol. Cała pomoc satelicka dla tzw. krajów niedorozwiniętych osiągnęła ponad 1 mld. dol. i powiększa się nadal. Stanowi to 3 razy więcej, niż pomoc Chin dla tych państw, przekraczając z drugiej strony łączną wysokość pożyczek udzielonych satelitom przez Sowiety. Ogólnie powiedzieć można, że podczas gdy w okresie powojennym USA przekazały Europie Zachodniej pod różnymi postaciami blisko 70 mld. dol., to Sowiety w tym samym czasie wypompały z Europy Wschodniej około 25 mld., różnica między pomocą USA a eksploatacją rosyjską wynosi niemal 100 mld. dol.

Spółród metod eksploatacji sowieckiej należy, jako mniej znane, przypomnieć stosowanie różnych cen eksportowych wobec odbiorców „kapitalistycznych” i „socialistycznych”. Ostatni płacą z reguły wyższe ceny za produkty rosyjskie, jak np. za traktory, przy których różnica wynosi 112 proc., za smary — 141 %, wyroby drewniane, których cena jest „tylko” 30-35% droższa dla satelitów.

W tym wszystkim nie ma jednak żadnej przypadkowości. Chodzi jedynie o to, aby wszystkimi możliwymi sposobami powiększyć na korzyść Sowietów różnicę w potencjale gospodarczym i standardzie życiowym. Jest w tym zapewne też coś z reformowanej teorii „Herrenfolku”: podczas gdy w Sowietach obniżano ceny produktów pierwszej potrzeby, w Polsce trzy razy przynajmniej podwyższano je przy rozmaitych okazjach. Podkreślić tutaj także wartość różnicę we wzroście spożycia, i tak dla cukru wzrost ten wyniósł w porównaniu z okresem przedwojennym w państwach satelickich 13%, podczas gdy w Rosji 125%, dla masła odpowiednio liczby wynoszą 107 i 240%, a dla jaj 28 i 168%. Oczywiście przyjął tu należy pewną poprawkę: poziom spożycia w Rosji był w okresie międzywojennym bardzo niski, a sowiecka statystyka nie należy do najpewniejszych.

Całą epokę powojenną, o ile chodzi o ekonomiczny, kolonialny wyszysk Europy środkowo-wschodniej podzielić możemy na cztery okresy: pierwszy charakteryzował się wytyczną rabowania wszystkiego, co

się tylko da. Trwało to od 1946-47 r. Pamiętamy z tego okresu jak nawet szyny ze zrywanych torów kolejowych, stalowe maszyny telefoniczne i fabryki z pełnym wyposażeniem wędrowały na wschód. Potem eksploatacja stała się mniej dostrzegalna, był to okres „operacji” finansowych, nieodmiennie przynoszących nieproporcjonalny zysk Rosji oraz stosowania przez nią niższych od światowych cen przy imporcie z państw satelickich, a dużo wyższych przy eksporcie na te rynki. Śmierć Stalina nie przyniosła przełomu, chociaż złagodziła nieco metody. Po rewolucji polskiej i węgierskiej w 1956 r. rozpoczął się okres trzeci, Sowiety były zarówno ze względów politycznych, jak i ekonomicznych zmuszone pomóc wówczas satelitom. Niewiele z danych po październiku obietnic zostało potem dochowanych, w każdym razie zmusiło to wszystko razem Rosję do wydłużenia swego ówczesnego planu pięcioletniego w siedmiolatkę.

## KRONIKA WOJSKOWA

NIEMCY WSCHODNIE. Dnia 24 stycznia przeszła w „parlament” jednogłośnie ustawa wprowadzająca powszechny obowiązek służby wojskowej. Półki Berlin nie był przegrodzony „mur” Ulbrichta, władze wschodnio-niemieckie nie mogły jej w życie wprowadzić, wiedząc, że co najmniej połowa poborowych ulotniłaby się do Niemiec Zachodnich. Wstępnym krokiem do niej było przyjęcie w dniu 20 września ustawy o stanie obronnym, rozszerzającej znacznie uprawnienia rządu. Ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej przewiduje osiemnastomiesięczną służbę w szeregach „Nationale Volksarmee” oraz przynależność do rezerwy dla szeregowych w wieku do 50 lat, a dla oficerów w wieku do 60 lat. Do czynnej służby mogą być narazie powołani poborowi w wieku od 18 do 26 lat. Na razie, jak się zdaje, jeszcze ich do służby nie powołano, natomiast przeprowadzono w lutym rejestrację poborowych, którzy urodzili się w latach od 1940 do 1943.

Mimo zwolnienia znacznej części „ochotników”, zmobilizowanych w sierpniu i wrześniu, stan liczebny „Nationale Volksarmee” jest obecnie znacznie większy, niż niedawno „ujawnił” wschodni minister obrony, gen. Hoffmann, twierdząc, że liczy ona nadal tylko 90.000 oficerów i szeregowych. Według oficjalnych źródeł zachodnio-niemieckich same wojsko lądowe „Nationale Volksarmee” liczyło w grudniu (po wcieleniu oddziałów „Grenzschutzu”) około 176.000 oficerów i szeregowych, gdy marynarka wojenna miała ich 14.000 a lotnictwo 10.000. Cyfry te, prawdopodobnie tendencyjnie nieco wyolbrzymione, nie obejmują 30.000 z tzw. „Bereitschaftspolizei” oraz 80.000 z „Volksmilizei”, z których pierwsza składa się z oddziałów zorganizowanych i uzbrojonych na sposób wojskowy i przedstawia niewątpliwie znaczną wartość bojową. Być może relatywnie większą wartość niż oddziały wojska, bo składa się w większym procencie z ludzi politycznie wypróbowanych i pewnych. Jeżeli idzie o wartość oddziałów „Nationale Volksarmee”, to według źródeł zachodnio-niemieckich, nastroje w nich są nieszczerze, a ich poziom wykształcenia został po jesiennych manewrach bardzo nisko oceniony przez inspektorów sowieckich. Wprowadzenie elementu poborowego powinno ten stan jeszcze pogorszyć. Z drugiej strony nie wolno zapominać o tym, że zorganizowane i w lekką broń wyposażone milicje fabryczne liczą w sumie około 350.000 członków, częściowo niewątpliwie przymusowych, i że ponadto istnieje liczebnie silne i wszechstronnie działające przysposobienie wojskowe, kierowane przez „Gesellschaft für Sport und Technik”.

Wydatki na cele wojskowe wzrosły ogromnie. Budowa berlińskiego „muru Ulbrichta” oraz wzmocnienie przeskód wzdłuż całej żelaznej kurtyny pochłonięły podobno równowartość 1 miliarda zachodnio-niemieckich DM, czyli około 250 milionów dolarów.

Potem od jesieni 1960 ekonomiczne stosunki między Sowietami a ich satelitami weszły od zjazdu Komekonu w Budapeszcie w nową fazę. Przejście to odbywało się zresztą etapami od lat, a zjazd budapeszteński pewne sprawy tylko formalnie zaakceptował. Charakteryzuje ten okres odwrót od poprzedniej liberalizacji w produkcji konsumpcyjnej i przywrócenie pierwszeństwa produkcji dóbr kapitałowych. Z drugiej zaś strony przez dokonywane na naszych oczach łączenie sieci elektrycznej całego obozu „socialistycznego” i rozbudowę systemu rurociągów dla paliwa płynnego uzależnienia się jeszcze bardziej produkcji państw satelickich od dyspozycji Sowietów. Produkcja ta poprzednio już była prawie całkowicie oparta o podstawowe surowce sowieckie, co posiada także swą wymowę polityczną. Okres czwarty przygotowuje zresztą tylko podstawę gospodarczą dla politycznej najważniejszego, piątego w oparciu o monolit ekonomiczny, jakim powinna niezadługo stać się gospodarka całego bloku sowieckiego. Ma on umożliwić i przyspieszyć próbę sięgnięcia ostatecznie po władzę nad światem.

S. P.

## ANDRZEJ PIOTR KRASICKI

W piątek, dnia 26 stycznia 1962 roku zmarł w Genewie śp. Andrzej Piotr Krasicki, b. generalny dyrektor Polskiej YMCA w Kraju, a w latach powojennych członek Sekretariatu Światowego Związku YMCA w Genewie. Śmierć nastąpiła niespodziewanie, chociaż od przeszło lat dziesięciu siły Jego były poważnie nadszarpnięte i zdrowie stale zagrożone. Dzień przed tym spędził normalnie przy pracy aż do wieczora.

Andrzej Krasicki urodził się w Warszawie 6 kwietnia 1903 roku. Pochodził On ze starego polskiego rodu hrabiów Krasickich. Z YMCA zetknął się po raz pierwszy w roku 1921 współpracując z misją amerykańskiej YMCA w Polsce. Po powstaniu Polskiej YMCA w roku 1923 pracował On w Głównym Biurze, będąc od roku 1928 jednym z najbliższych współpracowników generalnego dyrektora, a od roku 1939 dyrektorem generalnym. Obdarzony talentem pisarskim pracował również jako dziennikarz; pisał prozą i wierszem. W roku 1926 ukazał się w Warszawie tomik jego prozy pt. „Dolina Ukochania”.

Po wybuchu drugiej wojny światowej śp. Andrzej Krasicki kierował specjalną akcją Polskiej YMCA na czas wojny. Podczas okupacji niemieckiej zorganizował On w Warszawie z ramienia Światowego Związku YMCA pomoc dla polskich jeńców wojennych pomimo że władze okupacyjne zamknęły YMCA i skonfiskowały jej dobytek. W czasie powstania warszawskiego w roku 1944 zorganizował On pomoc YMCA dla walczącej armii.

Po zakończeniu wojny podjął śp. Andrzej Krasicki dzieło odbudowy Polskiej YMCA w Kraju, organizując n. nowo członków wolontariuszy oraz kadre pracowników zawodowych, otwarzając dawne i powołując do życia nowe ośrodki pracy YMCA. W roku 1946 zorganizował On razem z przedstawicielem Międzynarodowego Komitetu YMCA Stanów Zjednoczonych i Kanady odbudowę zniszczonych wojną budynków Polskiej YMCA i zmobilizował całą organizację do szeroko zakrojonej akcji pomocy materialowej dla zabitego Kraju.

Śp. Andrzej Krasicki wyjechał z Kraju w roku 1947 i osiedlił się w Genewie, gdzie czekała Go praca w Komitecie dla Odbudowy i Rozwoju przy Światowym Związku YMCA. Po rozwiązaniu YMCA w Polsce w roku 1949 podjął On wraz z innymi prac nad utrzymaniem i rozwojem Polskiej YMCA z sekcjami w różnych krajach zachodniej Europy.

Od roku 1953 był śp. Andrzej Krasicki członkiem Sekretariatu Światowego Związku YMCA. Szczególną uwagę, wiele studiów i pracy, poświęcał On zagadnieniom katolickim w YMCA. Dażył On do określenia roli i rozszerzenia odpowiedzialności członków katolików w YMCA. W tej dziedzinie bardzo poważnym zadaniem, które Mu powierzono ostatnio, było zorganizowanie konferencji katolickich działaczy YMCA. Odbyła się ona w Genewie w lipcu 1961 r.

Inną sprawą, której śp. Andrzej Krasicki poświęcił się bez reszty, było utrzymanie kontaktu z przyjaciółmi z YMCA w Polsce i innych krajach Europy wschodniej. Otrzymywał On i pisał oświadczenia niezłazone listy. Za Jego sprawą powstała i działała akcja pomocy o charakterze prywatnym w formie wysyłania paczek z odzieżą, żywnością i lekarstwami do osób będących w potrzebie, które związane były z dawnymi YMCA jako ich członkowie czy pracownicy. Zajmował On się tymi sprawami zazwyczaj poza godzinami normalnej pracy biurowej.

Był On odznaczony Polskim Srebrnym Krzyżem Zasługi w 1930 r., Złotym Krzyżem Zasługi w 1933 r. i Krzyżem Kawalerskim Orderu „Polonia Restituta” w 1938 r. Otrzymał również odznaczenia estońskie i łotewskie.

Śp. Andrzej Krasicki zjednał sobie miłość wielu przyjaciół w wielu krajach. Zachowują oni w pamięci wielkie serce jakie miał dla ludzi, Jego głęboki stosunek do idei chrześcijańskich i Jego nieustraszone wysiłki w dopomaganiu bliżnim.

(CK)

## „ELEMENTARZ” FALSKIEGO

w oprawie miękkiej — 6/6 szyl.

w oprawie sztywnej — 8/6 szyl.

Do nabycia w: Gryf Publications Ltd.,

171, BATTERSEA CHURCH RD., LONDON, S. W. 11.  
oraz we wszystkich księgarniach polskich.

## LISTY DO REDAKCJI

## FUNDACJA PADEREWSKIEGO

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,  
Ciekawie przez Pana redagowany tygodnik czytujemy pilnie. Miło nam też widzieć na jego szpaltach komunikaty o działalności Fundacji Paderewskiego. Dzięki temu liczne rzesze Polaków widzą, że imię i zasługi świetlanej postaci Paderewskiego nie zaginęły w mgłę zapomnienia, ale przeciwnie, coraz więcej i szerzej o nich się mówi i czyta. Korzystam z okazji by podziękować Panu Redaktorowi za tą owocną, a dla Fundacji cenną, współpracę prasową.

Proszę przyjąć wyrazy mojego wielkiego szacunku i poważania oraz serdeczne pozdrowienia,

Za Fundację Paderewskiego  
Edward S. Witkowski  
Prezes

Nowy Jork

„MILCZENIE WSPÓLPRACOWNIKÓW  
GEN. SIKORSKIEGO“

Szanowny Panie Redaktorze,  
Przeczytałem w „Orle Białym“ z 8 marca list do redakcji p. J.W.S. p. t. „O dobre imię Naczelnego Wodza“. Autorowi wydaje się dziwnym, że prasa polska poświęcała tyle miejsca oświadczeniu Generalowej Sikorskiej w odpowiedzi na bajki p. Gomulki o polityce jej męża. Jakby świadectwo osoby najbliższej nieżyjącemu mężowi stanu, znającej dobrze jego myśli, reakcje psychiczne i zamiary, nie miało zawsze, w każdego narodu znaczenia jako źródło historyczne a nie nabierało w chwili dzisiejszej szczególnej wymowy.

Ale p. J.W.S. dziwi się również „milczeniu b. współpracowników s.p. gen. Sikorskiego“. Ci wcale nie „mleczą“. Instytut jego imienia wydał tom I zбору „Documents on Polish Soviet Relations“ z którego każdy może wyczytać jaką była w okresie Sikorskiego polityka polska i jak usiłowała budować zapory przeciw zagrożeniu Polski i Europy za pomocą sowieckim, a rozwiązać przyszłość naszej polaci Europy przez związek wolnych narodów. Na to zwracał uwagę red. Ryszard Piętrzyński w recenzji w „Orle Białym“. W Kraju trafnie to rozpoznali recenzenci, zwłaszcza p. Stanisław Zabięto, który posunął się do oskarżenia Sikorskiego o prowokowanie Sowietów. Odpowiedziałem na to przez Radio Wolnej Europy i w „Dzienniku Polskim“. Obszerna moja rozprawa o polityce polskiej 1941-1942 ukazała się w najbliższym numerze „Bellony“. Pisali też moi koledzy z Rządu: Ambasador Raczyński, min. Stroński, min. Kot. Mają się ukazać pamiętniki min. Kwapińskiego. O naszych „Dokumentach“ ukazały się dziesiątki recenzji i artykułów, po polsku i angielsku. Z tych drugich najświetniejsza prof. Haleckiego w „Journal of Central European Affairs“ trafnie a zwięźle ujmuje istotę rzeczy.

Łączę, Panie Redaktorze, wyrazy prawdziwego poważania

M. Kukiel

Instytut Historyczny  
im. gen. Sikorskiego.DR T. BIELECKI OBJĄŁ Z POWROTEM  
FUNKCJĘ PRZEWOD. TRJN.

Dnia 1 marca br. przewodniczący TRJN dr T. Bielecki objął z powrotem swe funkcje. Zastępujący go marszałek B. Podoski zapoznał szczegółowo prezesa Bieleckiego z całokształtem spraw, załatwionych przez Radę.

Prez. Bielecki odbył dn. 13 marca konferencję z prezesami Klubów TRJN w sprawach związanych z działalnością Rady.

DWA PORTRETY BACCIARELLEGO  
W LONDYNIE

Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego otrzymał dwa wspaniałe portrety pendzla Bacciarellego ze zbiorów hr. Lanckorońskich. Pierwszym jest portret księcia Józefa Poniatowskiego, niegdyś będący własnością siostry księcia, Marii Teresy Tyszkiewiczowej. Od niej przeszedł na własność Kazimierza Rzewuskiego, ostatniego pisarza koronnego, po nim rodziny Lanckorońskich. Jest to najpiękniejszy portret księcia z czasów Księstwa Warszawskiego, najbardziej spopularyzowany przez reprodukcje. Drugim jest portret pika Piotra Gołkowskiego, adiutanta króla Stanisława Augusta. Gołkowski spędził lata starości w domu Antoniego Lanckorońskich. Oba portrety są w oryginalnych ramach. Są one wystawione w salach Instytutu, dostępnych dla publiczności od wtorku 20 marca po przesunięciach ekspozycji.

## JUBILEUSZ ZYGMUNTA BEREZOWSKIEGO

Dnia 17 lutego odbył się w Londynie wieczór poświęcony 50-leciu pracy politycznej i pisarskiej Zygmunta Berezowskiego, Przewodniczącego Komitetu Politycznego Stronnictwa Narodowego, b. posła na sejm, członka Rady Jedności Narodowej w Polsce w czasie okupacji niemieckiej, b. ministra spraw wewnętrznych w 1944 w rządzie Tomasza Arciszewskiego, obecnego przewodniczącego komisji spraw zagranicznych Tymczasowej Rady Jedności Narodowej. Z uwagi na nadmiar bieżących materiałów dopiero teraz możemy jubileuszowi min. Zygmunta Berezowskiego poświęcić więcej miejsca.

Jubileusz miał charakter wspólnej kolacji w której wzięli m. in. udział: amb. E. Raczyński — członek Rady Trzech, wiceprzewodniczący TRJN — marsz. B. Podoski, dr W. Czerwiński — przewodniczący, K. Sabbat i J. Starzewski — członkowie Egzekutywy, gen. S. Kopański, gen. dr M. Kukiel, ks. kan. K. Sołowiej, prezes Z. Szadkowski, prezes M. Thugutt, W. Nadratowski, Z. Nadratowski i in.

Życzenia nadesłali m. in. gen. W. Anders, ks. prał. W. Stanisławski, amb. K. Morawski i min. A. Demidecki.

Gen. Anders przesłał życzenia na ręce prezesa dr. T. Bieleckiego pisząc m. in.:

„... Nie mogąc być samemu obecnym chciałbym jednakże, aby Pan Prezes zechciał złożyć Panu Ministrowi Berezowskiemu odmiennie bardzo serdeczne gratulacje i życzenia na dzień tak wielkiego jubileuszu.

Półwiecze pracy politycznej p. Berezowskiego jest zwierciadłem historii naszego narodu w tym okresie największych poświęceń, wstępników i klęsk.

Składam p. min. Berezowskiemu życzenia pełnych osiągnięć w jego dalszej pracy na naszej wspólnej drodze ku Polsce niepodległej...“

Jako pierwszy zabrał głos prezes dr T. Bielecki, (po którym przemawiali dr W. Czerwiński, E. Sójka i S. Załęski), który powiedział m. in.:

Początki jego pracy ideowo-politycznej przypadają na rok 1912, kiedy rusza z Kijowa do Krakowa i zapisuje się na Uniwersytet Jagielloński. Zaczyna od historii literatury u prof. Ignacego Chrzanowskiego i chciałby zostać publicystą. Wkrótce rzuca literaturę i idzie na prawo. Pozostaje jednak wierny całe życie humanistyce a sztukę pisania stale doskonali i przez szereg lat zarówno w kraju jak na emigracji czyni z niej ważne narzędzie politycznego działania. W

Krakowie został również przyjęty przed 50-ciu laty do słynnego Zetu, tajnej organizacji młodzieży.

Pierwsza Wojna Światowa zastała go w domu, na wsi. Wstępuje wtedy w r. 1914 na wydział prawny Uniwersytetu Kijowskiego i rzuca się w wir życia politycznego. Czasy kijowskie to jego „Sturm und Drangperiode“. Wybija się w „Polonii“, narodowej organizacji akademickiej, walczy z socjalistycznym „Promieniem“ i z socjal-demokratyczną „Korporacją“. W r. 1915 zostaje przyjęty do Ligi Narodowej i w ten sposób wiąże się na całe życie z ruchem narodowym.

Revolucja rosyjska w roku 1917 jeszcze bardziej wywołała tłumioną dotąd energię narodową. Kijów staje się wtedy jakby stolicą polskiego życia politycznego i kulturalnego. W Kijowie zbiera się pierwszy sejm, złożony z delegatów wszystkich organizacji polskich na Rusi. Wyłoniono Polski Komitet Wykonawczy z prezesem Joachimem Bartoszewiczem na czele, sekretarzem został Zygmun Berezowski. Na porządku dziennym staje kwestia wojska polskiego w Ro-

my do wniosku: że system jałtański stanowiący to status quo, chyli się ku upadkowi, że staje się coraz bardziej anachronizmem wobec tego, co w dzisiejszym świecie pęcznieje i rośnie. Weźmy blok wschodni. Odpada dzisiaj od jego systemu Azja, łamie się on w Europie. Co to bowiem jest owa destalinizacja, o której się dzisiaj wiele mówi? Co ważniejsze, jak się ona przejawia w obozie komunistycznym? Jest to pojawienie się głębokich rys na monolocie, jakim blok ten był jeszcze przed kilku laty.

Bolszewicy wydają wyrok śmierci na Berezowskiego. Ratuje go kolejna zmiana rządu w Kijowie. Wreszcie trzeba z Rusi uchodzić. W styczniu 1919 r. udało się Berezowskiemu opuścić Kijów i dotrzeć do Warszawy.

Na zakończenie kilka cytat z broszury o „Polityce zagranicznej“, ciągle na czasie.

„Celem polityki zewnętrznej — pisał Berezowski — jest dobro narodu jako całości“.

I wreszcie pisał: „Należy pamiętać, że naród jest przedmiotem ciągłych ataków ze strony swoich współzawodników i wrogów. Usiłują go oni zorganizować i zniszczyć, a przynajmniej uzależnić od siebie“. Próby uzależnienia polityki polskiej podejmowane są stale nie tylko w kraju, ale i na emigracji, o czym często zapominamy i mają wieloraką postać. Na naszą politykę usiłują wpływać nie tylko Rosja i zależny od niej reżym, ale również Niemcy i ich sprzymierzeńcy, choć w różny sposób.

## WYJĄTKI Z PRZEMÓWIENIA JUBILATA

Nieraz moi przyjaciele polityczni robią mi prywatnie zarzut, że w moich ocenach i przewidywaniach jestem optymistą. Przyznaję się do tego grzechu, ale pragnę wyjaśnić, że wynika on nie z temperamentu i uczuć, lecz z innych źródeł. Optymistyczna ocena przyszłości płynie u mnie z realnej — jak mi się zdaje — oceny sytuacji politycznej i jej tendencji rozwojowej, z oceny tego, co ona w sobie dla nas niesie. Jestem głęboko przekonany, że niesie ona dla nas wielką chwilę.

Nie posądzajcie mnie Państwo o romantyzm, kiedy mówię, że przyjdzie dla nas ważna i wielka chwila. Spójrzcie wnikliwiej na rzeczywistość polityczną w dzisiejszej dobie. Nieraz, idąc utartymi szlakami myślenia, nie zdajemy sobie należycie sprawy z tego, co stanowi jej treść istotną. Patrzymy na dwa przeciwne sobie bloki polityczne, dwie potęgi, w których strony — nie ma tendencji w kierunku naszego wyzwolenia. I mówimy sobie: cóż, przy tych dwóch potęgach my, liczebnie średni i najechnany naród możemy uczynić dla naszej wolności. Ale proszę się przyjrzeć temu, co te dwa bloki dzisiaj przedstawiają. Proszę się zastanowić, czy to, co stanowi dziś urzędową politykę tych bloków, może wytrzymać dalszą próbę życia? Czy to życie nie poszło już na przód i czy rzeczywisty rozwój sytuacji nie przerwał status quo, którego polityka ich się czepia? Po utraconym zastanowieniu się dochodzi-

my do wniosku: że system jałtański stanowiący to status quo, chyli się ku upadkowi, że staje się coraz bardziej anachronizmem wobec tego, co w dzisiejszym świecie pęcznieje i rośnie. Weźmy blok wschodni. Odpada dzisiaj od jego systemu Azja, łamie się on w Europie. Co to bowiem jest owa destalinizacja, o której się dzisiaj wiele mówi? Co ważniejsze, jak się ona przejawia w obozie komunistycznym? Jest to pojawienie się głębokich rys na monolocie, jakim blok ten był jeszcze przed kilku laty.

Na Zachodzie widzimy objaw odwrotny: scalania się Europy. Powstaje tu trzecie mocarstwo światowe, następstwa czego również wkrótce się ujawnią. Nieraz się mówi: „idziemy z Zachodem“. W gruncie rzeczy nie idziemy, bo nie ma w jego polityce dotychczas programu w sprawie naszej. Zdawkowe słowa, wypowiedziane przez różnych mężów stanu, nie są polityką. Trzeba też pamiętać o tym, że dzisiaj słowa: iść z Zachodem mogłyby oznaczać: iść z Niemcami, one bowiem w polityce europejskiej Zachodu odgrywają wybitną rolę. A co oznacza polityka niemiecka? Tu chyba nie ma żadnych tajemnic: jest ona jasna, jak rozłożone karty na stole. Nie wyrzekły się Niemcy swoich dawnych tendencji imperialistycznych. Prowadzą one politykę, która grozi upadkiem reszty tego, co nam zostało. Nie należy przeto dosłownie brać hasła, że idziemy z Zachodem. My idziemy naszą własną ścieżką. Trudna to ścieżka, kamienista, ale nasza własna. Inaczej nie ma dla nas wyjścia z zagmatwanej sytuacji. Sprzymierzeńcem naszym w tym procesie jest to, co dzieje się obecnie w obu blokach: chylenie się ku upadkowi systemu jałtańskiego.

Gdyby Sowiety dążyły nadal do hegemonii w Europie, a polityka Zachodu pozostała niezmienną w swoim oporze, starcie wojenne tych dwóch bloków byłoby nieuniknione. Ciągłe zbrojenia prowadzą do wzrastającego napięcia politycznego, które musi się jakoś rozładować. Na tę okoliczność musimy mieć naszą własną linię po-

stępowania, własny pogląd i na ślepo iść z nikim nie możemy. Nasza polityka iść winna własną drogą, zgodną z naszymi interesami.

W tym zamęcie, jaki dzisiaj panuje na świecie, trzeba mieć jasną myśl polityczną i niezależną własną drogę, która nas może z tego zamętu wyprowadzić. Trzeba mieć własną niezależną politykę polską. Polityka to nie innego jak zarządzanie i kierowanie interesami narodu, dbanie o to, by ten naród trwał i rozwijał się. Naród wyrzec się jej nie może, szczególnie zaś naród polski powinien przyłożyć się do jej pielęgnacji. Myśl polityczna polska, świetna w naszych dziejach, od połowy XVII wieku zaczęła upadać. Zabyła jeszcze konstytucją 3-go Maja, ale był to już tylko błysk. W jej miejsce przyszło uczucie, patriotyzm i bezgraniczne poświęcenie się sprawie, ale te cnoty myśli politycznej zastąpić nie mogą. Trzeba umieć sterować narodem, rozumieć co się w świecie dzieje, umieć dopatrzeć, co się kryje pod zewnętrzną szatą wypadków politycznych, co dojrzewa. Nie można czekać bezczynnie, aż zjawi się jakiś wielki polityk, który za nas to wszystko odrobi. Nawet, gdyby się okazał, sam przeciw wszystkiemu nie mógłby dokonać. Siła jego polegałaby na tym, że za nim stoi dojrzała myśl całego społeczeństwa.

Nad tą więc myślą polityczną w Polsce trzeba pracować. Tym bardziej, że stosunki w Kraju muszą napawać nas troską. Cóż z tego, że postawa narodu jest dobra, że się nie załamał, że wysiłki wrogów w tym kierunku nie osiągnęły celu? Niemniej Kraj został wyludniony z najenergiczniejszych swych żywiołów i dziś jest w takiej sytuacji, że nie może normalnie swej myśli politycznej tworzyć i rozwijać. Naszym więc obowiązkiem jest tu Krajowi pomóc, dopilnować, by myślał tak, jak tego wymaga polityka polska.

Nie jest to zadanie niewykonalne. Dziś idee przenikają z łatwością. Idą poprzez świat falami i zarażają całą kulę ziemską. Dlaczego więc nie miałyby trafić do naszych własnych braci? Dlaczego nie mieliby oni pojąć i przejąć od nas zasad polityki polskiej? Pomoc Krajowi w tym względzie jest naszym obowiązkiem.

Ponadto ważne jest, by świat w chwili, gdy sytuacja zaczyna się zmieniać, wiedział, czym jest Polska naprawdę.

Pamiętajmy, ile przed nami jest pracy myślowej, ważnej, od której się uchylić nie można. Trzeba zapomnieć o zmęczeniu i tej pracy się jać, bo cofać się od niej nie wolno.



ZYGMUNT BEREZOWSKI

## SWIEŻE OWOCE

NADAL WOLNE OD CŁA

Dostawa — tylko kilka dni. Odbiorca nie płaci za przesyłkę.

Dostarczamy w Polsce:

10 lb. cytryn i 10 lb. pomar.	63/-
10 lb. bananów ... ..	36/3
10 lb. cytryn ... ..	35/-
10 lb. pomarańcz ... ..	35/-
5 lb. cytryn i 5 lb. pomarańcz	35/6
5 lb. grapefruitów ... ..	24/6
20 lb. cytryn ... ..	60/-
5 lb. bananów ... ..	23/3
10 lb. pomarańcz ... ..	60/-
5 lb. cytryn ... ..	22/-
10 lb. pomar. 5 lb. cytryn	50/-
10 lb. pomar. 5 lb. cytryn	
i 5 lb. grapefruitów ... ..	64/-
5 lb. pomar. 3 lb. grapefruitów	
i 2 lb. cytryn ... ..	36/3

Gwarantujemy rekordową szybkość dostaw w świeżym stanie

NAJWIĘKSZY DOM WYSŁKOWY

TAZAB

TAZAB HOUSE, 22 ROLAND GDNS.  
LONDON, S.W.7. Tel. FRE 3175

ELKA SARL

20, rue Legendre, Paris 17,  
o r a z  
W NOWYM YORKU:  
36 Third Ave., N.Y. 3. N.Y.  
Tel. Algenquin 4-4161BILETY,  
SPRÓWADZANIE RODZIN  
Z POLSKIANGLOPOL  
TRAVELTel. FRE 1155  
121, Earls Court Rd., London, S.W.5.

Ukazała się nakładem

„Kultury“

PAWŁA ZAREMBY

HISTORIA POLSKI

CZĘŚĆ I

obejmująca okres od zarania Państwa do r. 1506 to jest doprowadzona do przelomu średniowiecznego i czasów nowożytnych.

„HISTORIA POLSKI“ Pawła Zaremby jest próbą syntezy dziejów Polski na tle rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego Europy.

600 str. dużego formatu z indeksem.

Cena 30/-, \$ 4.25 lub 20 NF.

Sprzedaje w W. Brytanii:

„GRYF“

171, BATTERSEA CHURCH ROAD,  
LONDON, S. W. 11.MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ  
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej  
wyslesz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

## Wiadomości społeczne

### FRANCJA

#### W LACILI NA AKCJĘ POMOCY CHORYM W KRAJU

4086 L.S. Co. (kpt. St. ŁYSIAK) — NF. 73.27, 4013 L.S. Co. (kpt. J. JAWORSKI) — NF. 49.52, 4088 L.S. Co. (kpt. K. ROGOZIŃSKI) — NF. 50.00, P. SEMMERLING — BARRANQUILLA — COLOMBIA — USA dol. 10.00, 4085 L.S. Co. (kpt. Feliks IWANSKI) — NF. 97.30, P. KRUK Kazimierz — MARYLIA — NF. 20.00, 4096 L.S. P. (por. KOZŁOWSKI) — NF. 35. 00, 4507 L.S. Co. (mjr. KROJA-KOPEC) — NF. 150.00.

Serdecznie dziękujemy!

Dzięki ofiarom Jednostek O.W. we Francji akcja nasza trwa! Ciągłe napływy szereg prośb z Kraju o lekarstwa. Trzeba w nieszczerzyciu pomóc! Stąd ponowny apel do Was Drodzy Wartownicy o ofiary!

Oto wyjątki z niektórych listów:

— Dzisiaj otrzymałem z Londynu okulary i składam tą drogą serdeczne Bóg Zapłać! Jak miło odczuć, że człowiek jest dla drugiego człowiekiem. Ze szczerymi życzeniami błogosławieństwa dla tej pracy. Serdeczne wyrazy wdzięcznej pamięci.

Ks. B.Z. Kraków

— Proszę uprzejmie o przesłanie lekarstwa na leczenie oczu według załączonej recepty. Jestem rencistą od szeregu lat, oczy mi gasną, wiek starczy — nie bardzo wskazany na poddanie się operacji oczu, a tym lekarstwem wielu albo uzyskało przetrznięte oczy, albo wstąpiło zatrzymanie rozwoju katarakty. Wdzięczną będę w modlitwie za otrzymaną pomoc.

W. M. Poznań

### ANGLIA

#### DONCASTER

##### Kombatanci i parafia

Życie polskie w Doncaster wiąże się wokół współdziałających ze sobą wotków: parafii, którą kieruje ks. Jan Stelmach, i dość licznej w proporcji do wielkości ośrodka kółka SPK. Parafia zapakaj potrzeby duchowe i skupia rodziny. Kombatantów wiąże postawa niepodległościowa, tradycje wojenne i konieczność posiadania własnej polskiej reprezentacji na potrzeby skupiska. Stan członków utrzymuje się od dłuższego czasu na poziomie 40. Pracami zarządu już od paru lat kieruje prezes Zdzisław Gutowski. Zarząd uzupełniają: Stefan Dziubek — sekretarz, Marian Czekański — skarbnik oraz Zdzisław Scholtz i Czesław Kochanowicz.

Parafia ma własny Komitet gdzie przewodniczącym jest Jerzy Wosik, jego zastępcą Józef Glazik, sekretarką Halina Scholtz, a skarbniczką Marią Kaczmarek. Na parafie opodatkowanych jest 40 rodzin. Ostatni opłatek trzech grup parafialnych z Doncaster, Hemsworth i Rotherham zgromadził 140 osób.

#### ROTHERHAM

##### Klub Polski skupia rodaków

Przez wiele lat dość liczny ośrodek polski w Rotherham nie miał własnego lokalu. Dopiero jesienią 1960 r. energiczny działacz kombatancki, Władysław Grabowski, niegdyś kpr. 10 Pułku Dragonów, za posiadane oszczędności kupił spory dom i urządził w nim prywatny klub. Lokal jest gustownie udekorowany, ma polskie emblematy i charakter, a spora sala potrafi pomieścić do stu osób. Otwarty jest cały tydzień, ale większy ruch jest w nim przede wszystkim w piątki, soboty i niedziele. Klub liczy już prawie stu członków, w 90% Polaków. Spotykają się tu regularnie, co dla ośrodka ma duże znaczenie, gdyż ciągle duża część jest kawalerami i nie ma własnych domów. Sekretarzem klubu jest Franciszek Hezko. Polskie melodie wygrywa na harmonii Mieczysław Nowak, a panie Maria Marsowa i Halina Stachowa obsługują kufet i bar.

**PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI PACZKI WOLNE OD CŁA HASKOBA LTD**  
121, EARLE COURT ROAD, LONDON, S.W.5. FRE 7888

Z PERSPEKTYWY kilku tygodni czasu lot Glenna nabiera znaczenia większego znaczenia, niż to mogło się wydawać bezpośrednio po jego tryumfalnym wodowaniu. Początkowo ogólnym nastrojem, tak w Ameryce jak i w całym wolnym świecie było uczucie ulgi, że po tylu niepowodzeniach jeden nareszcie lot udał się Amerykanom. Dużo jednak jeszcze im trzeba, aby Rosję dogonić.

Tymczasem propozycja Chruszczowa współpracy na polu lotów międzyplanetarnych rzuciła zupełnie inne światło na wartość lotu Glenna. Wiadomo że Rosja tylko wtedy proponuje współpracę, gdy może wiele otrzymać, nie lub mało w zamian dając. Propozycja Chruszczowa była więc przyznaniem, że amerykańska technika lotów międzyplanetarnych wyprzedziła — mimo propagandowych sukcesów rosyjskich — technikę sowiecką, co zresztą wielokrotnie już głosiłem na łamach „Orla Białego”. Nawiąsem mówiąc, ta pochopność Chruszczowa rzuca cień wątpliwości, czy sukcesy Gagarina i Titowa były istotnie tak duże, jak to głosiły tuby propagandowe sowieckie.

Ale nawet bez wysnuwania tak daleko idących wniosków, lot Glenna uwypuklił trzy bardzo istotne punkty o dużej wadze dla dalszych lotów międzyplanetarnych i — jak później do tego wrócę — dla wojskowej wartości satelitów. Pierwszym z nich, to rozsiadała po całej kuli ziemskiej amerykańska sieć obserwacyjna, posługująca się doskonałymi aparatami i lunetami, wytworona niewątpliwie pierwszej na świecie techniki optycznej i elektronowej amerykańskiej. Sieć ta, niedościgną dla Rosji, skoro jej satelity przelatują przez przeszło trzy czwarte swego lotu ponad terytorium, nie podlegającym ani władzy sowieckiej, ani też ich wpływom, pozwala Amerykanom na nieustanną łączność z żeglarzem przestrzeni, a więc na ciągłą wymianę informacji i na śledzenie całego lotu bez przerw.

Drugim istotnym punktem, to stwierdzona bez wątpliwości (skoro radio całego świata mogło swobodnie podsłuchiwać rozmowy Glenna z jego statku powietrznego) całkowita jego sprawność tak fizyczna jak i umysłowa, mimo długiego okresu

#### SHEFFIELD

##### Zywność kombatantów

Chociaż ośrodek polski w Sheffield jest wyjątkowo trudny na odcinku poczynań organizacyjnych, SPK ma niewątpliwą zasługę, że potrafiło zgromadzić w swych szeregach aż 220 członków, co stanowi prawie 25% ogółu Polaków zamieszkałych w mieście. Oczywiście większość tych członków ogranicza się do biernej przynależności i popierania klubu kombatanckiego. Pracę społeczną, w pełnym tego słowa znaczeniu, prowadzi dopiero zarząd, obejmując nią szeroki wachlarz zainteresowań od reprezentacji, poprzez różne usługi organizacyjne aż po organizowanie imprez towarzyskich i sport.

Prezesem kółka jest p. Stanisław Dudnik, wiceprezesami pp. Ryszard Pacewicz i Witold Szablewski, sekretarzem — p. Antoni Bakunowicz, skarbnikiem — p. Józef Strach, ref. gospodarczym — p. Tadeusz Zarowski, ref. sportowy — p. Henryk Majer, a p. Mieczysław Jagielowicz uzupełnia zarząd. Komisji rewizyjnej przewodniczy p. Antoni Wilczyński. Kierownictwo domu spoczynku w reku pp. Władysława Worka i Błażeja Kardasińskiego.

#### ROTHERHAM

##### Mała szkoła polska

Z inicjatywy SPK i w oparciu o miejscowy ośrodek kombatancki działa w Rotherham mała szkoła polska dla 25 dzieci.

Kierownikiem szkoły jest p. Antoni Bakunowicz, dojeżdżający z Sheffield. Drugą siłą nauczycielską p. Wanda Kaszycka i ks. Jan Stelmach, który uczy religii.

Komitet Rodzicielski stanowią: p. Witold Grzesik — prezes, p. Edward Kosiński — sekretarz i p. Stefan Pejko — skarbnik. (t.p.)

### TADEUSZ FELSZTYN

## ZNACZENIE LOTU GLENNA

bezzażkości i dużych przyspieszeń w początkowej fazie wystrzelenia rakiety.

Trzecim i może najistotniejszym sukcesem było — zupełnie nie zamierzone w programie lotu — ręczne sterowanie rakieta przez Glenna. „Friendship” miał aż trzy urządzenia, które miały zapewnić statkowi przestrzennemu stateczność na torze, konieczną tak dla wypełnienia zadań obserwacyjnych tego lotu, jak zwłaszcza dla zapewnienia prawidłowych warunków powrotu na ziemię.

Pierwsze z nich, był to automatyczny pilot, który był już wypróbowany i działał bez zarzutu w czasie lotu szympansa Enosa w dniu 29 listopada 1961 roku. Drugie, to był tradycyjny drążek sterowniczy, bezpośrednio połączony z raketami pomocniczymi, (lub ściślej mówiąc, ze strumieniami gorącej pary wodnej), które miały przeciwdziałać tak przechyleniu statku na torze, jak i jego ruchom obrotowym dokoła osi. Trzeci wreszcie system miał też ręczne sterowanie, tu jednak drążek był połączony z elektrycznym serwo-mechanizmem, który uruchamiał poszczególne strumienie.

W locie Glenna jednak jedna z 18 dysz wylotowych zatkała się i automatyczny pilot zaczął działać zbyt „nerwowo”. Wtedy Glenn wziął drążek w swe ręce i sterował statkiem powietrznym przez czas dwu trzecich lotu. A panował on nad nim tak doskonale, że w pewnej chwili zdołał nawet obrócić go o 180 stopni, aby zobaczyć, czym były owe „ogniki świętojańskie”, jakie już po raz wtórny widział o wschodzie słońca w czasie lotu nad Oceanem Spokojnym.

Ta konieczność sterowania statkiem powietrznym uniemożliwiła Glennowi wykonanie prawie 90 proc. poleconych mu w programie lotu zadań, w zamian za to jednak dała wyniki znacznie ważniejsze, niż to program przewidywał. Wykazała mianowicie, że pilot tego statku może kierować nim prawie tak, jak pilot samolotu kieruje swym samolotem, zwłaszcza po dodaniu zapasu paliwa dla rakiet wtórnych, zmieniających

— pewnych granicach — szybkość i kierunek lotu rakiety właściwej. Wiadomo było co prawda, że już Shepherd sterował swym zasobnikiem, ale było to jedynie sterowanie w małym zakresie, na krótką chwilę i wszystkiego po 5 minutach ważkości. Czy Gagarin i Titow sterowali swymi raketami, nie wiadomo. Pierwsze sprawozdania sowieckie nic o tym nie mówiły. Dopiero, gdy ujawniono, że Shepherd sterował swym zasobnikiem, żaba sowiecka podstaawiła nogi, wołając „i nasz Gagarin też”.

Zachodzi oczywiście pytanie, czy owe wyczyny Glenna były tylko wyjątkowymi osiągnięciami, niezwykle odpornej jednostki, czy też będą w granicach możliwości odpowiednio zaprawionego pilota.

Przewidziany na kwiecień lot mjr. Slaytona ma rozstrzygnąć tę wątpliwość. Ale i już dziś można powiedzieć, że lot Glenna rozstrzygnął inny spór: czy lepiej stosować w lotach międzyplanetarnych elektronowego robota czy też człowieka?

Przy całym szacunku dla cybernetyki — tak przekonująco na łamach „Orla Białego” propagowanej przez red. Jana Ostrowskiego — robot elektronowy może wykonać te tylko zadania, które przewidział jego konstruktor. I niewątpliwie wykona je lepiej niż człowiek. Gdy jednak zajdzie coś, czego konstruktor nie przewidział, jedynie człowiek może na to właściwie zareagować. A po-

nieważ w lotach międzyplanetarnych czeka nas jeszcze nie jedna niespodzianka, więc człowiek, i jedynie człowiek, może sprostać zadaniu.

Jeśli zaś lot mjr. Slaytona potwierdza wyczyny Glenna, perspektywy dalszych lotów będą bardzo zachęcające. W pierwszym rzędzie możliwość na będzie od razu przejść na loty dłuższe. Amerykanie zamówili aż 20 egzemplarzy „Merkurego”, wszystkie identyczne, licząc że dopiero jakiś dziesiąty, jeśli nie dwunasty lot będzie uwieńczony powodzeniem. Tymczasem „Merkury”, na którym latał Glenn, był szóstym. Wszystkie one jednak były skonstruowane dla trzykrotnego tylko okrążenia ziemi, a nie dla większej liczby okrążeń. Trudnością lotów dłuższych jest konieczność posiadania odpowiedniego zapasu tlenu, który w wypadku lotu Glenna nie byłby wystarczający na więcej okrążeń, zostawiając konieczny zapas na wypadek jakiegoś zawodu

w czasie powrotu na ziemię. Aby tę ilość tlenu powiększyć do 24 godzin, wystarczy powiększenie jego wagi o wszystkiego 10 funtów. Należy również zwiększyć zapas stężonej wody utlenionej dla rakiet pomocniczych, co znowu daje jakichś dalszych 20 funtów. Jakkolwiek wyrzucająca „Merkurego” rakiet „Atlas” jest już na granicy swych możliwości, potrzebne powiększenie wagi można by uzyskać przez oszczędzenie w innym kierunku, np. przez wyrzucenie peryskopu. Wyrzucenie samoczynnego pilota dałoby jeszcze większą oszczędność wagi, stanowi jednak poważne ryzyko w wypadku zasłabnięcia pilota. Można więc będzie to ewentualnie zaryzykować jedynie w rakiecie „Gemini” na dwu plotów. Lot Slaytona pokaże, jak daleko można iść w tym kierunku. W każdym razie miał rację Glenn, gdy w wywiadzie prasowym powiedział, że w obecnej fazie lotów międzyplanetarnych lepiej jest misję lotu powierzyć pilotowi, a nie uczoneму.

Dalszy plan lotów przewiduje — pod koniec tego roku — wystrzelenie „Merkurego”, który pozostanie w orbicie przez całą dobę, a następnie rakiety dwuosobowej „Gemini” w 1963 lub 1964 roku, trzyosobowej „Apollo” w 1965 roku, lot dokoła księżyca w 1966 roku, a lądowanie człowieka na księżycu między 1967 a 1970 rokiem. Powodzenie Glenna czyni ten program dość prawdopodobnym.

Sukces Glenna ma jednak i znaczenie wojskowe. Jak wynika z jego relacji, widział on doskonale ziemię ze swej wysokości i mógł obserwować przedmioty o długości 150 stóp. Jeśli więc i jego następcy wykażą taką samą odporność na lot bezzałki, obserwacja z satelity może dać Ameryce więcej niż zaniechane loty samolotów typu U-2. Co prawda Amerykanie mają do dziś, w dość dużej tajemnicy trzymane, satelity „Midass” i „Samos”, które spełniają w części to zadanie („spy satellites”, jak je Amerykanie nazywają) ale zawsze człowiek jest lepszy. Może on zauważyć podejrzany obiekt i przy następnym okrążeniu bliżej go studiować, czego robot na pewno nie zrobi. Może również przedmiot ten natychmiast zasygnalizować naziemnej sieci obserwacyjnej z którą ma nieprzerwaną łączność.

A zdolność sterowania rakieta stwarza doskonałe warunki dla uniku przed ewentualną rakieta przeciw-satelitową. Wbrew bowiem dość rozpowszechnionemu powiedzeniu, że regularna orbita satelity pozwala na jego zestrzelenie „jak siedzącej kaczki”, trafienie satelity nie jest bynajmniej rzeczą tak łatwą. Jest to

zbyt mały cel, aby wystrzelona z ziemi rakietą mogła go trafić. Nawet samokierowanie się rakiety na ten cel, tak powszechnie dziś stosowane w raketach przeciwlotniczych, wymaga aby rakietę ścigająca była w niezbyt dużej odległości od celu. Wybuch zaś głowicy wodorowej nawet w niewielkiej stosunkowo odległości od satelity nie koniecznie musi go zniszczyć.

Gdy rakietę leci w atmosferze, wybuch wodorowy powoduje tak wielką falę ciśnieniową, że może zestrzelić rakietę nawet na odległości kilku mil. Ale, wobec małej gęstości powietrza na wysokości lotu satelity fala ciśnienia nie ma w czym się wytworzyć. Prawdopodobnie więc zasięg wybuchu wodorowego będzie znacznie mniejszy. Właśnie dlatego Amerykanie w swych planowanych raketach przeciw-rakietowych nie stosują głowicy wodorowej, ale jakiś dotąd w tajemnicy trzymany system wywoływania gęstego strumienia bardzo przenikliwych neutronów, które spowodują samorzutny wybuch głowicy wodorowej rakiety przeciwnika. W satelicie jednak nie ma bomby wodorowej. Ponadto możliwość sterowania satelitą pozwala tak dalece zmieniać jego orbitę, że trafienie w niej będzie praktycznie niemożliwe.

Natomiast nie wydaje mi się, aby satelita mógł służyć do zrzucania bomb, jak to się czasem mówi. Trafienie z satelity jest na pewno trudniejsze, niż z ziemi, morza lub samolotu, zrzucana bomba bowiem bynajmniej nie leci pionowo, ale po łuku bardzo zależnym od stopnia hamowania, bez którego bomba spaliłaby się w powietrzu przed dojściem do celu. Po co więc obciążać satelitę zapasem bomb? Przecież każdy funt dodany do jego wagi wielokrotnie zwiększa ciężar wystrzeliwującej go rakiety.

Już jednak niczym nie zakłócona obserwacja terytorium nieprzyjacielskiego i możliwość dokonywania dokładnych zdjęć silnie powiększającym teleskopem — a może i interpretacji tych zdjęć w satelicie (co skróci czas i powiększy dokładność wykrywania podejrzanych przedmiotów) — ma wielkie znaczenie wojskowe. Nie dziw więc, że Rosja, dobrze orientując się w potencjalnych możliwościach Ameryki w tym kierunku, bardzo by chciała wytrącić jej ten orzeł z ręki.

### KOMUNIKAT SOKOŁA

## WIECZÓR LITERACKI

Z okazji sześćdziesięciolecia istnienia odbędzie się w niedzielę dnia 25 maja YMCA (13, Avenue Raymond Poincaré) wieczór literacko-artystyczny.

W części literackiej udział biorą: Dr M. KASTERKA, R. MATUJKA, J. ROSZKOWSKI.

W części artystycznej wystąpią: DUKAT, Waldemar KOSSAKO, Hanna i Elżbieta oraz orkiestra Sokola.

Członków naszych i Sympatyków

U w a g a : Zaproszenia indywidualne karty wstępu przy wejściu na salę.

**„PRZYGODY PSOTKI I FILUTKA“**

Ostatnia nowość! — Śliczna historyjka obrazkowa  
**JADWIGI OTWINOWSKIEJ**  
 z ilustracjami Ireny Ludwig w cenie 6/- lub dol. 1.00.  
 Do nabycia u wydawcy:  
**GRYF PUBLICATIONS LTD. — 171, BATTERSEA CHURCH ROAD,  
 LONDON, S. W. 11.**  
 i we wszystkich księgarniach polskich.

**POŁKA  
 KSIĘGARSKA**

„KALENDARZ DZIENNIKA POLSKIEGO W W. BRYTANII“ na rok Pański 1962. Londyn 1962. str. 160. Okładkę projektował Stanisław Gliwa.

Wznoviony po trzyletniej przerwie kalendarz otwiera Calendarium — w które wplecionych zostało 12 wierszy Hemara, po 1 na każdy miesiąc — i obszerny artykuł poświęcony „Życiu kulturalnemu polskiego Londynu w latach 1960-61“ J. Jordana, uzupełniony rozważaniami poświęconymi literaturze pięknej dr. M. Danilewiczowej pt. „Dzień dzisiejszy literatury emigracyjnej“. W związku z otwarciem nowego kościoła ołskiewo w Londynie Zofia Kozarynowa pisze o „Świętym Andrzeju Boboli i jego tutażskich relikwiach“. Część polityczną w kalendarzu reprezentuje artykuł A. Bregmana pt. „Czy będzie wojna?“

lej następuje obszerna lektura okolicznościowa poświęcona czarnej medycynie, tajemnicy snów, oglądaniu filmów, dział porad dotyczący dekoracji wnętrz I. Karpińskiej i odnawianiu domów inż. arch. Z. Gąsiewicza, walce ze szkodnikami roślin, podróżowania, ubezpieczeń, racjonalnego odżywiania, picia wina, ziół kuchennych, itp. Kilka humoresek K. Zbyszewskiego i R. Kiersnowskiego, chronologia sportu i dział adresowy zamykają całość. (z)

**PAJĄCZKOWSKI FRANCISZEK,**  
**TEATR LWOWSKI POD DYR. TADEUSZA PAWLIKOWSKIEGO. 1900-1906.**  
 Kr-ków 1961. Literackie, Str. 515. Nakł. 1250.

O Tadeuszu Pawlikowskim i jego featurze istnieje spora literatura. Ale monografię dotyczącą twórczości czy krakowskiej dyrektury Pawlikowskiego dotychczas nie ma. Przygotowywał ją — jak pisze autor książki — Teofil Trzeciński, ale wojna zniszczyła wszystkie jego materiały. Zaczął je zbierać ponownie, „a w wyniku tej pracy powstała syntetyczna relacja z dyrekcji krakowskiej“. Pajęczkowski podjął analogiczny zamiar w odniesieniu do działalności Pawlikowskiego na stanowisku dyrektora teatru lwowskiego. Powstało w ten sposób — jak pisze autor — zliczenie poz. 11 przez zestawienie i omówienie repertuaru, zespołu aktorskiego, reżyserii, scenografii, itp. Praca Pajęczkowskiego nie jest więc ani analizą, ani syntezą ideologii teatralnej Pawlikowskiego. Jest natomiast pracownice zebrana dokumentacja działalności wielkiego reformatora teatru polskiego na gruncie lwowskim. Niestety w tej dokumentacji zabrak-

POLSKIEGO W PARYŻU:

**MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ**

istnienia Sokoła Polskiego w Paryżu, marca br. o godz. 16-tej w dużej sali Teatru — Paris 16. Metro: „Trocadero“)

orą:  
**SZCZĘŚLIWI, T. NOWAKOWSKI,  
 ZKOWSKI,**

pią:  
**KOWSKI, Olga MYSZKOWSKA,  
 ta LEŚNIEWSKIE  
 ła Polskiego w Paryżu.**

zków prosimy o punktualne przybycie.

idualne rozsyłane nie będą. Bezpłatne  
 le.

Za Zarząd  
 Sokoła Polskiego w Paryżu:  
 (—) **WŁ. DĄBROWSKI**  
 prezes

**WIECZÓR POEZJI  
 JANA ROSTWOROWSKIEGO**

Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie. W czwartek 22 marca o godz. 7.30, Ognisko Polskie w Londynie. Wieczór poezji Jana Rostworowskiego. O piarstwie Rostworowskiego mówić będzie Jan Białowicz. Nie drukowane utwór, czytać będą: Helena Kitajewicz i Autor. Przewodniczy Wiesław Wahnout.

**GEN. T. BÓR-KOMOROWSKI  
 PRZEWODNICZĄCYM KOMISJI  
 SKARBU NARODOWEGO  
 W W. BRYTANII**

W miesiąc po 10-tym Walnym Zjeździe Działaczy Skarbu Narodowego Zjednoczenia w W. Brytanii odbyło się dnia 10 marca br. w Londynie pierwsze plenarne posiedzenie członków Komisji W. Brytyjskiej Skarbu. Posiedzenie zajął długoletni przewodniczący Komisji Wielko-Brytyjskiej płk. S. Pelc.

Na wstępie dokonano wyboru nowego przewodniczącego Komisji. Został nim jednogłośnie gen. Bór-Komorowski. Nadto weszli do komisji: płk E. Głowacki — kierownik Biura Komisji W. Brytyjskiej, J. Konieczko, W. Romanowski, S. Sopicki i W. Martin. Dwa wolne miejsca zostawiono dla pań, które będą dokooptowane w późniejszym terminie. Postanowiono także dokooptować do Komisji W. Brytyjskiej panią H. Głowacką z Ealingu (Londyn).

Preliminarz budżetowy na rok 1962 przewiduje 2.400 funtów wpływów.

Przed dyskusją na tematy finansowe zabrał głos gen. T. Bór-Komorowski dziękując za wybór a płk. S. Pelcowi za wytrwałą — siedmioletnią — pracę dla Skarbu Narodowego oraz prosząc wszystkich członków Komisji o współpracę.

**Polskie życie kulturalne**

WŁADYSŁAW TATARKIEWICZ w LONDYNIE

Ubiegły tydzień kulturalny stał pod znakiem wizyty profesora Władysława Tatarkiewicza w Londynie. Zarówno w społeczeństwie polskim jak i angielskim miły gość z Kraju spotkał się z jakimś serdecznym przyjęciem. Na jego odczyt urządzony wspólnie przez Uniwersytet Londyński i brytyjskie twórczość estetyczne przyszło wielu studentów i członków towarzystwa i po żywo wygłoszonym wykładzie o stosunku filozofii do sztuki nowoczesnej odbyła się dyskusja pomimo pewnych trudności akustycznych. W imieniu gospodarzy wprowadzała prelegenta i dziękowała mu za bardzo pouczający wykład p. Ruth Saw, profesor estetyki na uniwersytecie londyńskim. Słuchacze nagrodzili prelegenta hucznymi oklaskami. Tekst angielski odczytu ma być ukazany „British Journal of Aesthetics“.

Sala sztandarowa Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego żadną miarą nie mogła — pomimo wszystkich starań gospodarzy — pomieścić niezwykle licznie przybyłej publiczności na odczyt urządzony przez grupę „Kontynentów“, którego tematem była „Historia pojęcia sztuki“. Nie wchodząc tu w szczegóły wykładów zamierzają treść obu odczytów prof. Tatarkiewicza podać w osobnej relacji. Zaznaczyć tylko należy, iż była to sposobność spotkania się Profesora z licznymi swymi dawnymi słuchaczami, którzy zgodnie stwierdzali jego doskonały wykład i wspinała formę ujęcia wykładu. O serdecznej atmosferze panującej na sali świadczyły długo nie milknące oklaski, jakimi powitano wejście prof. Tatarkiewicza i jego wykład.

Zgodnie z przewidywaniami odbyło się też spotkanie prof. Tatarkiewicza, któremu towarzyszyła małżonka, z dawnymi kolegami z uniwersytetów w Polsce. Przybrało to formę obiady koleżeńskiego, wydanego w „Ognisku Polskim“ przez Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie i senat Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie. Następnie przeprowadzone zostało przez prof. W. Tatarkiewicza z udziałem dziekana wydziału humanistycznego i jego profesorów kolokwium habilitacyjne dr. W. Strzałkowskiego, który na tym uniwersytecie objął obowiązki profesora filozofii po zmarłym prof. A. Zółtowski. Poza tym, jak nam wiadomo, polska sekcja radia brytyjskiego nagrała audycję z prof. W. Tatarkiewiczem.

Po 10-dniowym pobycie w Londynie prof. Tatarkiewicz z małżonką odleciał we wtorek dnia 20 bm. rano do Stanów Zjednoczonych, gdzie z miarą spędzi 6 miesięcy, jako stypendysta rządu amerykańskiego. Rok rocznie Stany Zjednoczone udzielają kilkudziesięciu takich stypendiów uczyńnym i studentom z Kraju. Ostatnio odbył się znowu cały szereg

ciekawych odczytów historycznych obejmujących dzieje polskie od czasów przedhistorycznych, aż do ostatnich czasów. Wobec tego, że wszystkie zasięgają na referowaniu, sprawozdania z niektórych nich będzie trzeba odłożyć na późniejszy termin. Zatrzymując się tutaj na pierwszym z tej serii. Był nim odczyt znanego historyka Wołynia Jakuba Hoffmana pt. „Dzieje Ławy Poczajowskiej“ w oświetleniu metropolity Hariona. Urządzony on był wspólnie przez Polskie Towarzystwo Historyczne w W. Brytanii i Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie — Wydział Humanistyczny, w sali Instytutu im. gen. Sikorskiego. Referat ten prelegent oparł na swej krytycznej recenzji z książki metropolity Hariona pt. „Swjataja poszajiwka Ławra“ wydanej w Winnipeg w Kanadzie w końcu 1961 r. przez Instytutu Badania Wołynia.

Rozpatrując stronę ideologiczną książki referent cytował wypowiedzi jej autora, który uważa unię za dzieło „głupiego króla Zygmunta“ zmierzające do spolszczenia i całkowitego zniszczenia Ukrainy, jako odrębnego narodu, łącząc narodowość ukraińską z wyznaniem prawosławnym. Opiniom tym referent przeciwstawił zdania wybitnych historyków Ukrainy, jak Hruszewski i Lipiński, którzy wskazywali na czynniki społeczne i kulturalne, które przyczyniły się do wynarodowienia wyższych warstw narodu ukraińskiego, w którym to procesie zmiana wiary miała już tylko wtórne znaczenie. Dalsze twierdzenie autora książki, jakoby unia przyczyniła się do upadku kulturalnego na Wołyniu nie jest zgodne z prawdą, gdyż upadek kulturalny religii prawosławnej był od dawna tak wielki, że Wasyl Konstanty Ostrogski musiał zakładać szkoły i akademie dla podniesienia życia kulturalnego i religii prawosławnej. W czasie zaś gdy Monaster Poczajowski był w rękach unickich bazylianów zaznaczył się wzrost kultury na Wołyniu, którego wyrazem było m.in. zakładanie szkół przy Czaczkowskiego i Liceum Krzemienieckiego, które wydało m.in. pierwszego poeę polsko-ukraińskiego Padure. Powrót do prawosławia nie był dobrowolny, jak twierdzi autor książki, lecz nastąpił pod przymusem, na co referent dał szereg dowodów.

W swych wnioskach referent stwierdził, że książka metropolity Hariona, którą jest Ivan Ohijenko, b. profesor na wydziale teologii prawosławnej uniwersytetu warszawskiego, jest stronniczą i niezgodną z faktami historycznymi. Referent spodziewał się wykazania przez autora w związku z krzywdami wyrządzonymi prawosławiu takiej miłości chrześcijańskiej, jakiej dowód dał w liście pasterskim z 4.4.1914 r. w związku z rzezią na Wołyniu, Chelmńszczyźnie i Hrubieszowszczyźnie. (n)

**MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ**

Najwięcej się dowiemy kto się o nic nie dopytuje. Wymaga to oczywiście dyscypliny wewnętrznej i silnej woli. Daje jednak w życiu ogromne dywidendy.

Każdy cię uważa za człowieka ostrożnego i opanowanego. Na twoim „zdaniu“ — zawsze można polegać. Słusznie. Po stokród słusznie. Zawsze można polegać na zdaniu, którego się nie w „powiada“. Po wtóre: każdy jest przekonany, że wiesz wszystko, tylko kłopot z tym, że nie powiedz nie chcesz. Mają ci nawet to za złe. Ale w nagrodę nikt ci nie zarzuca, że plotkujesz.

Pełna mądrość życiowa wymaga byś nie tylko się o nic nie pytał i nie nigdy nie mówił z tych rzeczy, które ludzi interesują. To nie wystarczy. Każdą, gwałtem ci wypchaną wiadomość musisz kwitować uśmiechem pełnym uprzejmości, z którego wynika jasno że nie tylko wiesz już o tym dawno, lecz że także znasz „właściwie tło“, okoliczności zakulisowe i t.zw. podszewkę.

Wróciłem do Londynu z pobytu w górach, gdzie nie przeczytałem ani jednej gazety i ani razu nie słuchałem radia. Stan krańcowej szczęśliwości, zwłaszcza dla dziennikarza. Myślicie, że się wybiłem z toku spraw? Ze z niepokojem i rozpaczą w sercu zacząłem odczytywać stopy nagromadzonych gazet i listów? Nie podobno. Wystarczyło dwóch godzin w kawiarni by nie zapytawszy o nic, wszystkiego się dowiedział. W dodatku bez żadnego wysiłku z mojej strony dałem sam własny komentarz o wszystkim ci się stało.

Tylko raz byłem bliski katastrofy. Zapytano mnie z ogromną ciekawością i podnieceniem co sądzę o „Oblegorku“. Już miałem na końcu języka pytania: co to jest? Skompromitował bym się całkowicie. Na szczęście lata ostrożnego zawodstwa uratowały mnie od potwornej gaffy. Powiedziałem tylko: „hm“.

„Hm?“ — poprosił o potwierdzenie rozmówca tudzież dwóch dalszych świadków.

„Hm“ — potwierdziłem z całą stanowczością.

Na drugi dzień dowiedziałem się, że po moim wyjściu z kawiarni toczył się kilkogodzinny spór czy jestem „za“ czy „przeciw“. Komentowano moje „hm“ bardzo starannie i wnikliwie. Grozi mi podobno indagacja dodatkowa o „bliższe sprzeczowanie“. Lecz już wiem co to jest „Oblegorek“ i niczego się nie boję. Mam gotową dalszą odpowiedź. Jaką? Ot, coś nie wiążącego w rodzaju: „No tak zapewne. Zważywszy wszystkie okoliczności... sam pan przecież rozumie, prawda?“

Nie znajdzie się taki bohater co by się przyznał, że nie rozumie.

**Automatyzacja**

Wspinała rzecz ta automatyzacja. W Londynie zmieniono przed rokiem sygnał wywoławczy central telefonicznych z „0“ na „100“. Każdy kto nakreśli „0“ uzyska automatyczne wyjaśnienie, że powinien nakreślić „100“.

Niedawno popsuta się jedna z rozdzielni prądu elektrycznego. Automat samoczynny nakreślił natychmiast „0“ i wygłosił nagrane z góry przemówienie domagające się przysłania ekipy ratowniczej. Automat z „0“ wysłuchał grzecznie automatu z elektroni i poinformował go, że powinien nakreślić „100“. Uparty automat z elektroni oczekiwał trzydzięci sekund i znowu nakreślił „0“. „0“ weszło go tym samym głosem by nakreślić „100“.

Rozmowa dwóch automatów trwała rzekomo dwie godziny, ku rozpaczym mieszkańców całej dzielnicy. Wreszcie wkroczył „czynnik ludzki“ i uszkodzenie naprawiono. Ekipa ratunkowa tłumaczyła, że czekała cały czas na wezwanie automatu alarmowego, który je „pewniejszym i bardziej wiarygodnym sprawdzianem uszkodzenia niż panikarskie telefony osób prywatnych“.

**Nienaganny**

Ładne słowo. Szkoda, że się go tak rzadko używa. Jedno z tych słów co to je można rozumieć na dwa lub więcej sposobów. Mówimy o kimś, że jest „nienagannie ubrany“. O kimś innym, że „wykonał swoje zadanie nienagannie“. Mamy „nienagannie zachowanie“, „nienaganną wymowę“ i nawet możemy „zachować nienagannie milczenie“.

Pochwały czy podkreślenie miernoty? Jak kto woli. Urzędnik, któremu powiedziano, że „nienagannie pracuje“ idzie do domu by pochwalić się żoncie. I e wie nieborak, że w języku wtajemniczonych „nienagannosc“ jego pracy oznacza, że że nigdy nie dostanie lepszego stanowis-

ka. Mężczyzna nienagannie ubrany to taki co ma wyprasowane spodnie i dobrany krawat. Nienagannie ubrana kobieta to stworzenie bez imaginacji, której nikt nie dostrzeże na większym zebraniu towarzyskim.

**Perły i wieprze**

Z praktyki wiem, że „nienaganny“ jako przymiotnik służy do osłodzenia niepowodzenia. „Votre tenue est impeccable“ — powiedziano mi kiedyś w westibulu Opery Paryskiej — „mais...“. Właśnie to „ale“. Nie wpuśczone mnie na parter, gdyż nie byłem w fraku.

Frak miałem w życiu przez miesiąc dwa a na sobie raz. Podobno byłem mi w nim ładnie. Potem poszedłem do wojska bo mnie zmobilizowano „alarmowo“ z okazji zbliżającego się września. Tego „żagwiącego“ z roku 1939. Potem nie miałem nigdy fraka. Obeszło się? Oczywiście. Lecz do opery paryskiej się nie dostałem. Też się obeszło.

Widziałem kiedyś psa w kabarecie, który również zachował się „nienagannie“. Psa w kabarecie? Tak właśnie. I nie jako psa-artystę. Takiego co gra na fortepianie, odgaduje ryśli i chodzi na dwóch nogach w pozostałych dwóch niosąc chorągiew z napisem „Z okazji imienin życzymy zdrowia kochanemu burmistrzowi i jego godnej małżonce“. Nie. Pies przybył jako gość. Mam świadków, że tak było. Bydłę z rasy dobermanów otrzymało miskę z czymś płynnym i zostało ulokowane na kolanach pięknej damy w wieczorowej toalecie. Pies wypił płyn i leżał na kolanach swojej pani warcząc ponuro na sąsiadów. Jednego z kelnerów ugryzł w lydę, innego przewrócił z tacą pełną kieliszków. Znudzony wyskoczył na parkiet i ujadając przepędził stado tańczących. Potem podarł nogawki saksofoniście i wskoczył na bęben. Z jego wysokości dojrzał mnie. Widziałem po jego oczach, że nie mam na co czekać. Wyszedłem z taką godnością, na jaką mnie było stać i czyniłem gwałki wywrzuty właścicielowi (kabaretu, nie psa), jak mógł takie bydle wpuścić do lokalu.

„Cóż proszę pana, jego pani to żona największego fabrykanta czekolady w Szwajcarii a pies zresztą zachował się nienagannie“. Nienagannie? A co mógł jeszcze zrobić? Właściciel lokalu wyjaśnił mi bardzo dramatycznym szeptem. Rzeczywiście, mógł i to jeszcze zrobić. Może zresztą zrobił po moim wyjściu.

A propos Szwajcarii. Swoboda z jaką hotelarze operują wszystkimi językami świata wyraziła się w miejscowości Murren nazwą jednego z hoteli. Piękna nazwa. Cztery słowa. Każdy w innym języku: „Regina Gasthaus Beau Site“.

Czy będzie coś w tej plotce o perłach i o wieprzach? Nie.

**Becket w wydaniu Anouilha**

Grają tę sztukę w Londynie o szereg miesięcy przy wypełnionej sali. Dobra sztuka i dobrze zagrana. Cóż z tego, że Becket przedstawiony w niej nie ma nic wspólnego z postacią historyczną tejże nazwy. W historii Tomasza Becketa kazał zamordować Henryk II na tle jakichś zawikłanych sporów o kompetencje ów duchownych i o coś, co się w nowoczesnym języku nazywa „ulgi podatkowe“.

W sztuce Becket jest dwupostaciowy. Naprzód jest przyjacielem i towarzyszem bumbleberek królewskich. Potem w okolicznościach równie fascynujących jak nieprawdopodobnych przeinacza się w prymana Anglii i świętego. W dodatku symbolizuje walkę Saksonów przeciwko zdobywcom normandzkim. Bujda. Zgoda, że bujda. Sam Anouilh zgadza się z tym w przedmowie, gdy stwierdza, że natchnienie do napisania sztuki zaczerpnął z książki Augustyna Thierry o podboju normandzkim Anglii, którą nabył tylko dlatego, że miała piękną zieloną okładkę. Było to jedyne „źródło“ jakim się Anouilh posłużył. Źródło całkowicie zdyskredytowane przez nowoczesną i naukową historię. „Nawet historia ulega postępowi“ — wzdycha Anouilh.

Lecz sztuka jest dobra choć tło historyczne całkowicie fałszywe. Anglicy oglądają swego patrona w tym dziwnym wydaniu nie zgłaszając żadnych sprzeciwów. Zadzroszczę im. Co by stało gdyby pokazano nam zupełnie fałszywy, dramat o śmierci Stanisława Czapiewskiego? W dodatku napisany przez autora — Czecha?

Po zastanowieniu dochodzę do wniosku, że awantura była by jeszcze większa gdyby pokazano nam dramat prawdziwy o tym samym świętym.

J. P. H.

## NAOKOŁO ŚWIATA

## Kanał Suezki A.D. 1962 — Do kogo należy wyspa Bożego Narodzenia — Teleprint w Haskobie — Potwór na Syberii

Napisał Czesław Jeśman

Nie pamiętam, gdzie czytałem opowiadanie o jegomościu, który zdobył wielkie powodzenie u paniątek w prowincjonalnym mieście w Rosji, jak dawno przed wojną, tą pierwszą, że gramofon był wówczas szczytem techniki. Nie bardzo wiedziałem jak to nakręcać, dlaczego gra i w ogóle. No, i Chlestakow epoki błędów i wypaczeń technologii, upadł na pomysł wykorzystania ogólnej niewiedzy. Nakręcał gramofon — jedyny w mieście — raz porzywiście, a raz miękki, okrągłymi gestami, dotykał piórkami membrany z natychmiastowym wyrazem twarzy, raz miał natężenie żeby grać na maszynie, a kiedy indziej nie. Dawał się uprosić, albo nie dawał. Doskonali na tym robili interes.

To budujące opowiadanie przyszło mi do głowy po przeczytaniu ostatniego sprawozdania z działalności Kanału Suezkiego. W roku ubiegłym osiągnął najlepsze wyniki od czasu przekopania go przez Lessepsa: 187 milionów ton okrętów wszelkiego rodzaju przepłynęło od Port Saidu do Suez. Dochodu stąd było dla upaństwowionego przez Egipcjan Towarzystwa Kanału Suezkiego na 147 milionów i 136 tysięcy dolarów w ciężkiej walucie. Pół statków korzystających z Kanału była nieco mniejsza w r. ub. (18.148) w porównaniu z r. 1960 (18.734). Ale spadek ten został z nadwyżką wyrównany przez pogłębienie tożyska. Po pogłębieniu z Kanału Suezkiego korzystać mogą statki i okręty zanurzające się do głębokości 37 stóp. Dawniej granicą dolną było 35 stóp. W rezultacie dziś statki o znacznie większej pojemności mogą płynąć tędy i płacić więcej. „Przejazdowe” obliczane jest od tony.

Co jest w tym zestawieniu najciekawsze to wypuszczenie na światło dzienne, pośrednio zresztą, kantu finansowo-technologicznego, w skali światowej ale na poziomie artysty gramofonu. Aż do 15 września 1956 administratorem Kanału było Międzynarodowe Towarzystwo Kanału Suezkiego. Siedzibą prawną jego był, i jest zresztą Paryż, a zarząd składał się z 16 Francuzów, 9 Anglików, 5 Egipcjan, 1 Amerykanina i 1 Holendra.

Osoby oczywiście zmieniały się ale ciado korporacyjne trwały niezmiennie. I zdołało przekonać świat, że tylko ono, jedno jedyne, może sprawnie administrować i obsługiwać Kanał. Sztuka miała to być rzekomo zbliżona do czarnej magii. Oczywiście piloci byli, i są, kluczowym personelem na każdym kanale, morskim i rzeczonym. Piloci Kanału Suezkiego chodzili w glorię wielkich tajemniczych, byli Wielki Koftami, strażnikami Sekretu Wieku Pary, Elektryczności i Diesla na morzach. Szkolili się przez 10 lat, pobierali olbrzymie uposażenia, mieszkali we wspaniałych willach, ciano — ale odprężenia — jeździli na wakacje. Bez nich, skrzętnie basowała Kompania, Kanał stanąłby a międzynarodowy obrót gospodarczy zostałby porażony.

Dnia 15 września 1956 na rozkaz Dyrekcji Towarzystwa walczącego z Nasserem znakomita większość pilo-

tów, 147, porzuciła pracę. Mimo to rząd egipski przystąpił do nacyjonalizacji. W dalszej konsekwencji doszło do tzw. incydentu suezkiego i kanał został poważnie uszkodzony. Był on zamknięty do 10 kwietnia 1957 roku.

Dzisiaj szkolenie pilotów trwa od 9 do 18 miesięcy w zależności od poprzedniego doświadczenia. Jest ich 216. Większość, 99, stanowią Arabowie. Poza tym pracuje 27 Greków, 21 Niemców, 15 Rosjan, 12 Polaków, 12 Jugosłowian, 8 Włochów, 5 Amerykanów, 5 Norwegów, 3 Rumunów i po 1 Holendra, Węgrze, Persie i Potudniowo-Afrykańczyku.

Byłaby to bardzo umoralniająca historyjka gdyby nie jeden szczegół. „Wydzieńczone” Towarzystwo Kanału Suezkiego, to z Paryża, nigdy nie stało lepiej finansowo niż dzisiaj, w 6 lat po odcięciu, zdawałoby się, jego życiodajnej arterii. Akcje jego należą do najwyżej notowanych na giełdach świata a ostatnio Zarząd zaczął poważnie zabiegać o koncesję budowy tunelu pod innym kanałem, La Manche, tym z Douru do Calais.

Wyspa Bożego Narodzenia jest dziś brytyjskim potworem wybuchów wodorowych. Nawet Światowy kongres specjalistów nie przekonał mnie iż paskudztwa megatonowe Nikity nie popsuły pogody na całym świecie i nie zamieniły londyńskiego marca w gotoleń. Jest to jeden z największych i najbardziej osamotnionych atolów na Pacyfiku. Powierzchnia lądowa jego wynosi około 370 km. kwadratowych a ludność 419 osób. Geograficznie jest końcowym, zachodnim członem archipelagu Line-Line Islands.

Wyspa została odkryta przez Cooka w r. 1777. Zaznaczono ją na mapach i pozostawiono w spokoju. Śmierdziała potwornie. W dostownym tego słowa znaczeniu.

Tak trwało aż do roku 1850. Odkryto wówczas ptasi nawóz czyli guano w Peru. Odkryto w sensie gospodarczym. Okazało się iż guano posiadało dla rolnictwa właściwości zgola zdumiewające — jeszcze jedna użyteczna parabola filozoficzna i moralna. Aż do wynalezienia sztucznych azotniaków, potęga krajów rolniczych zależała od ptasiego nawozu. Surowiec był o tyle cenny iż dnia 18 sierpnia 1856 roku prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Pierce złożył swój podpis na tzw. Guano Act. Był to skomplikowany edykt ustawodawczy; ale w praktyce oznaczał on, iż każdy pełnokrwisty Amerykanin był upoważniony przez prezydenta USA do objęcia we władanie w imieniu Stanów Zjednoczonych jakiegokolwiek terytorium — najlepiej wyspy — niezajętego zbyt wyraźnie przez jakiegokolwiek mocarstwo, gdzie znajdowało się ziótorodne guano.

Na mapach Admiralicji Brytyjskiej, wyspa Bożego Narodzenia należy do kolonii koronnej Wysp Gilberta i Ellis — mgławicy wulkanicznych szczytów i koralowych atolów porośniętych palmami — ale wedle „Littincotts Gazetteer” smrodzące źródło bogactw należało do Stanów Zjednoczonych. Wszystkie prawie wyspy archipelagu Line są zagarnione: Malden, Caroline, Flint i Vostock (tak nazwana przez jedną z rosyjskich wypraw tuteżco-odkrywczych na początku XIX stulecia).

To by dopiero była zabawa, gdyby doszło do „starcia zbrojnego” pomię-

Na międzynarodowym mityngu lekkoatletycznym w hali w Wembley w Londynie Foik zajął w biegu na 60 j. w swej serii drugie miejsce czasem 6,4 sek. W biegu na 1 milę Orywal (Polska) zajął trzecie miejsce w czasie 4:21,3 min. Zwyciężył Welsing (USA) 4:13,5 min. Sosgórnik zajął w kuli trzecie miejsce 17-75 m po Gubnerze (USA) 19,54 i Rowe (Anglia) 18,30 m. Polka Bibrowa była trzecia w soku w dal wynikiem 5,65 m. Polacy nie są więc jeszcze w formie a poza tym zawody w hali nie bardzo im odpowiadają.

W Colorado Springs (USA) odbyły się światowe mistrzostwa w hokeju na lodzie. W ostatniej chwili wycofały się z nich Czechosłowacja i Rosja. Sow. gdyż władze amerykańskie nie udzieliły wiz wjazdowych reprezentacji Niemiec Wschodnich. Na kongresie, który odbył się w Colorado Springs, usiłowali dele-

gacy sowieccy i czechosłowaccy przeformować wnioski, aby zawodom w Colorado Springs odebrać charakter mistrzostw świata i Europy. Prezydent Kanadyjskiego Związku Hokejowego znalazł jednak prostą odpowiedź: po prostu powołał się na statut w myśl którego wszelkie wnioski muszą być złożone na 60 dni przed otwarciem kongresu. W ten sposób dywersja sowiecko-czechosłowacka została z miejsca zlikwidowana.

Biorące udział w mistrzostwach państwa podzielone zostały na dwie grupy: w pierwszej znajdują się państwa silniejsze, w drugiej państwa słabsze. Grupa A: Anglia, Szwecja, Kanada, Norwegia, Finlandia, Stany Zjednoczone i Niemcy Zachodnie. W tej grupie najsilniejszą trójkę stanowią niewątpliwie Szwecja, Kanada i USA. Z uwagi na wycofanie się z turnieju ZSRR i Czechosłowacji trzeba było tę grupę uzupełnić o jedną reprezentację. Los padł na Szwajcarię i Austrię, które musiały między sobą rozegrać specjalne spotkanie. Wygrała Szwajcaria 9:4 wchodząc tym samym do grupy A. W grupie B walczyli: Holandia, Francja, Dania, Japonia, Australia oraz Austria.

Dalsze wyniki w grupie A: USA — Norwegia 14:2, Norwegia — Niemcy 6:4, Anglia — Finlandia 7:5, USA — Szwecja 1:2. Było to niezwykle twarde spotkanie. Pierwszą bramkę zdobyli Szwedzi w 12 min. pierwszej tercji, Amerykanie wyrównali w drugiej tercji przy wielkim dopingu 5.000 widzów. Zwycięska dla Szwedów bramka padła w trzeciej tercji w 14 min. Kanada — Finlandia 8:1, Szwecja — Szwajcaria 17:2, Szwajcaria — Anglia 6:3, Niemcy Zach. — Anglia 9:0, Kanada — Szwajcaria 7:2, Norwegia — Anglia 12:2, USA — Finlandia 6:3, Norwegia — Szwecja 7:5, Szwecja — Finlandia 12:2, Finlandia — Szwajcaria 7:4, Kanada — Norwegia 14:1, USA — Anglia 12:5, Szwecja — Anglia 17:0, Finlandia — Niemcy 9:3, USA — Niemcy 8:4, Szwecja — Niemcy 4:0, Kanada — Anglia 12:2.

Turniej B: Holandia — Australia 6:4, Japonia — Francja 10:8, Holandia — Dania 9:4, Austria — Australia 17:0, Francja — Dania 7:2, Japonia — Australia 13:2, Austria — Japonia 3:7, Francja — Holandia 6:2, Australia — Dania 6:2, Austria — Holandia 12:1, Francja — Australia 13:1.

Mistrzem świata została Szwecja przed Kanadą, USA i Finlandią. Szwecja była mistrzem świata w 1953 i 1957.

W Szwajcarii w miejscowości Villars odbyła się uniwersiada zimowa z udziałem 330 zawodników z 21 państw. Nie przybyła reprezentacja Stanów Zjednoczonych oraz Libanu. Uwzględniono spóźnione zgłoszenie Argentyny. Po uroczystym otwarciu uniwersiady odbył się mecz hokejowy Szwajcaria — Szwecja 2:9. Zawody te budziły różne zastrzeżenia natury politycznej. Tak np. Akademicki Związek Sportowy w St. Gallen (Szwajcaria) podkreślił w komunikacie, iż w zawodach połowę zawodników stanowią reprezentacje z Europy wschodniej a więc państwa ateckie, Związek pisze:

„Szwajcaria będzie w tych dniach miejscem imprezy, którą zaliczyć trzeba do rozhuśtanej przez Rosję Sow. ofensywy sportowej pod znakiem pokojowej koegzystencji. Nie bacząc, iż w całym bloku wschodnim sport i ćwiczenia fizyczne są częścią składową nowego, społecznego porządku socjalistycznego, które mają udowodnić wyższość komunistycznej kultury ciała, studenci szwajcarscy postanowili mimo to oddać do dyspozycji wyścigom Chruszczowa, Nowotnego i Kadara ziemię najstarszej demokracji dla ich politycznych celów (tu należy wyjaśnić iż uniwersiada miała się najpierw odbyć w St. Moritz, nie dopuścili jednak do tego tamtejsi studenci, wobec czego przeniesiono ją do Villars — uw. p. h.). Mimo doświadczenia, iż sport należy do wyrafinowanego środka walki polityki komunistycznej, są studenci, którzy nie potrafili z tego wyciągnąć właściwych konsekwencji: zerwania kontaktów sportowych ze wschodem. Zamiast tego powołują się — dla zaspokojenia własnego sumienia — na to, iż prowadzić się handel ze wschodem, choć nie należałoby takiego handlu prowadzić, na zachowanie się innych narodów i na dość dwuznaczne wskazania szwajcarskich organów acji”.

Dalsze wyniki uniwersiady: bieg pań 7,5 km. I. Stefania Biegówna (Polska). Bieg pań 11,5 km. I. Igor Woronczinin (ZSRR). 4. Kazimierz Zelek

## PRZEGLĄD SPORTOWY

## SZWECJA HOKEJOWYM MISTRZEM ŚWIATA

(Polska). 14. Bunda (Polska), dalsze miejsca Polaków: 17. Krasicki, 19. Łasak, 41. Kuczyński. W biegach zjazdowych pań: 1. Mollard (Francja). Polacy — 17. Wala, 20. Korzeniowski, 40. Jasienowicz. W zjeździe pań: 1. B. Hennenberger (Niemcy zach.). W zjeździe figurowej na lodzie pań: 1. Al. in Calmat (Francja). Słalom pań: 1. Ulf Ekstam (Finlandia). Słalom pań: 1. Cécile Prince (Francja).

Jazda figurowa pań: 1. Junko Ueno (Japonia). Jazda figurowa parami: 1. Gerda i Ruedi Johner (Szwajcaria). Słalom-gigant pań na trasie długości 1,5 km. i różnicy wzniesień 400 m: 1. Barbi Hennenberger (Niemcy). Słalom-gigant pań 2,1 km. 1. Fritz Wagnerberger (Niemcy). W turnieju hokejowym: 1. Czechosłowacja, 2. ZSRR, 3. Szwecja, 4. Szwajcaria.

Zakończone w Pradze Mistrzostwa Łyżwiarskie Świata stały na wysokim poziomie a w samej Pradze wywołały olbrzymie zainteresowanie. W jeździe indywidualnej pań zwyciężyła sławna Holenderka Dijkstra — trzykrotna mistrzyni Europy.

Wspaniały był finał w jeździe pojedynczej pań (tańce na lodzie). Tu zacięta walka rozegrała się między trzema najlepszymi na świecie łyżwiarkami: Kanadyjczykiem Don Jacksonem, Karolem Divinem (Czechosłowacja) i Francuzem Calmatem. Świetny Calmat miał jeden a właściwie dwa upadki (drugi upadek zdołał z trudem zamarkować, choć niewiele brakowało, aby także siadł). Jakkolwiek otrzymał wysoką punktację niemniej nie był w stanie zagrozić ani Kanadyjcykowi ani Czechowi. Popis Czecha Divin. był wspaniały pod każdym względem. Publiczność czeska szalała, bo nie ulegała wątpliwości, iż mistrzem świata zostanie albo Divin albo Jackson o którym wiadomo było, że w popisie wcześniejszym (figury obowiązkowe) wykazał wysoką klasę. Trzeba przyznać — a publiczność praska umiała to ocenić — iż to co pokazał Jackson było nie tylko najwyższej klasy, ale czymś czego jeszcze na lodzie nie widziano. Publiczność z miejsca zorientowała się, iż nawet własny Divin nie może się równać z Kanadyjczykiem. Żaden zawodnik nie otrzymał takich braw podczas wykonywania numerów a gdy zakończył swój 5-minutowy czarodziejski taniec na lodzie, publiczność wstała i wiwatowała z rzadko spotykanym entuzjazmem. Trzeba pamiętać, iż najwyższa punkcjacja jest 6. Poprzedni zawodnicy: Divin i Calmat otrzymali punkty w granicach między 5,4 do 5,8 a nawet 5,9. Jackson otrzymał wiele żółstek od 9 sędziów a więc ocenę o której sędziowie nocach każdy ambitny łyżwiarz. Jego triumf był bezapelacyjny. Takiego mistrza świata jeszcze nie było!

Należy wspomnieć, iż z poprzednich mistrzów świata nie bronią swoich tytułów: Giletta (Francja), Heiss (USA) ani para Paul-Wagner i Denny i Jones (Anglia), gdyż łyżwiarze ci przeszli na zawodostwo albo po prostu — jak w wypadku mistrzów świata w tańcu (Denny i Jones) — śliczna Denny wyszła zamąż i zostawiła swego partnera. Startowało 108 łyżwiarzy z 16 krajów. Niestety — Polska w tej dziedzinie sportowej wciąż jeszcze reprezentuje słabą klasę europejską.

Łyżwiarskie mistrzostwa świata miały się odbyć w ub. roku w Pradze. Jak pamiętamy w drodze do Pragi rozbił się (zdaje się w pobliżu Brukseli) samolot wiozący ekipę łyżwiarzy i łyżwiarek amerykańskich z których wszyscy stracili życie. Na znak żałoby o' rano w ostatniej chwili mistrzostwa.

W jeździe parami w konkurencji sportowej zwyciężyło rodzeństwo Maria i Otto Jelinek z Kanady, którzy w 1947 r. wyemigrowali z Czechosłowacji. Ze publiczność praska powitała sukces swoich rodaków entuzjastycznie — nie potrzeba podkreślać. W konkurencji tańców na lodzie zwyciężyła także para cz. Ła Pawel i Ewa Roman przed parą francuską Guhel i kanadyjską Thompson.

Real Madrid został znowu mistrzem I ligi hiszpańskiej po pokonaniu klubu Majorca 2:0 w Madrycie. Real ma 5 punktów przewagi nad następnym klubem, przyczem do rozegrania zostały jeszcze dla wszystkich klubów 2 mecze.

Piłkarskie spotkania międzypaństwowe. Maroko — Zjednoczona Republika Arabska 2:2 (mecze w ramach igrzysk Panarabskich). Rosja Sow. — Austria 0:0.

— Proszę cię na wszystko, napisz zaraz do Brukseli. Postęrestante, naturalnie, bo nie wiem, gdzie znaleźć pokój, czy też będę w koszarach. Chcę wiedzieć wszystko, chcę wiedzieć, jak się czujesz, co robisz.

— Dobrze, ale napisz również, choćby kartkę po przyjeździe do Brukseli.

U wejścia na peron jakaś młoda, bardzo przystojna dziewczyna, Francuzka, robotnica czy midinetka, płacząc rzewnie, ścisnęła i całowała młodego żołnierza belgijskiego, również płaczącego serdecznie. Czerwony pomponik u kaszkieta skakał zabawnie nad czerwonym nosem wojska:

— Ah! ty odjedziesz, zapomnisz... A co ja pocznę nieszczęśliwa?

— Przechodź! przechodź! zawołał sierżant, uważając widocznie, że pożegnanie trwało zbyt długo.

Żołnierz wyrwał się z ramion dziewczyny, pocałował ją w usta i zamasytym krokiem poszedł na peron. Zrobiło mu się widać wstyd, że tak mało męstwa okazał, bo zaczął ni z tego ni z owego pogwizdywać:

— Quand Madelon nous verce a boire...

Ale odszedł nieco dalej, w cień, otarł nieznacznie oczy wierzchem dłoni. I znowu zagwizdał z jakimś desperackim uporem, „Madelon“.

Marta zacisnęła usta do krwi. Prymitywni ludzie, prymitywna miłość. Nie krępująca się konwenansami. Ale taka właśnie stawia kwestię jasno i wie, czego chce. Czyż ona, Marta nie krzyczy w tej chwili w głębi duszy, tak samo jak ta dziewczyna:

— Ah! jedziesz, zapominasz! A co ja pocznę nieszczęśliwa?... Miała wrażenie, że ziemia usuwa się z pod jej nóg, że wszystko kończy się nagle dla niej, jakiegoś drzwi zamykają się na zawsze.

Maurycy pochylił się ku niej, jakby czytając w jej myślach:

— Marto, ja przyjadę na Wielkanoc. Napewno przyjadę. Pomysł: co za radość.

Nie miała odwagi spojrzeć mu w oczy, nie widziała przed sobą tego przyjazdu, ani tej radości. Coś się skończyło w ich życiu, kończyło może bezpowrotnie.

— Marto!

Wsiadać zabrzmiąły głosy konduktorów, — wsiadać!

Jakiś młody żołnierz, trochę „pod dobrą datą“, zanucił półgłosem:

*It's a long, long way to Tipperary,  
It's a long way to go!*

— Do widzenia! do widzenia! Szczęśliwej podróży! rozległy się okrzyki zza peronu.

Maurycy ucałował ręce Marty i szybko wskoczył na stopnie wagonu. Pociąg ruszył...

W opustoszałej nagle przestrzeni przeleciał zimny wiatr i powiał czarnymi welonami krep żalobnych dziewczyny, co załotała żalostnie, złowrogo, jak skrzydła wielkiego ptaka. Zgarnęła je szybkim ruchem i otuliła w nie, jak we własny smutek, co miał być długo jej towarzyszem.

\* \* \*

Zagasty papieros wypadł z palców mężczyzny:

— Tak, rzeki półgłosem Maurycy. To się zaczęło już wtedy, tam...

Skinęła głową, potwierdzając. Tym razem bez słów wiedzieli, o co chodzi.

— Tej nocy nie zmrzyłem oka. Z początku pisałem list... trochę dziecinny, sentymentalny list... do niej... Potem moi towarzysze podróży chcieli spać, zgasili lampę. Zasnąłem się

MARYA KASTERKA

16)

## WIECZÓR W OPERZE

w kąt wagonu i pisałem dalej list mój... w myśli. Szło mi nawet mniej kulawo, niż na papierze. Zdaje mi się, tak, jestem pewny tego... że ten list był bardzo piękny. Ale o szarym brzasku już nie mógłbym go być napisać na papierze. Takich „listów duszy“ nie dostają prawie nigdy ci dla których były przeznaczone. A szkoda. Czytali by wtedy jaśniej w nas i w sobie samych...

Milczała, więc ciągnął dalej przyciszonym głosem:

— Prawdopodobnie list, który wysłałem wtedy z Brukseli, ten mój pierwszy list do narzeczonej po rozstaniu, był bardzo głuputki i naiwne sentymentalny. Nie umiałem nigdy mówić pięknie, o tym, co czułem. Jeszcze póki widziałem przed sobą twarz ukochanej kobiety, póki czułem ją przy sobie, mogłem otworzyć jej duszę i powiedzieć: „weź i przeczytaj“. Ale potem...

Przerwała mu prawie gwałtownie:

— Po co pan to mówi? Ten właśnie pierwszy list pański wrócił mi prawie wiarę w pana. Nie wiem, jak był pod względem stylistycznym. I nie ma to żadnego znaczenia. Ale cały był jednym krzykiem bólu. Krwawił, jak świeża rana. Czytając go, pomyślałam wtedy, że jeszcze wszystko możliwe, że nic nie jest stracone, ani zabite.

— Bo w samej rzeczy wtedy jeszcze wszystko było możliwe. A zabił czas, czy my? Nie wiem dobrze, kto?

— Czas nie zabija nigdy. On tylko grzebie mogiłę. Zabija człowieka.

— Zamilkli na chwilę, poczem on spytał nagle:

— Czy wierzyła wówczas moja narzeczone, że ja wrócę? że przyjadę na Wielkanoc?

Przymknęła oczy, jakby szukając gdzieś głęboko w sobie odpowiedzi:

— Nie wiem, nie wiem. Ale zdaje mi się, że nie... Chociaż... co można wiedzieć? Czego można być pewnym w takiej chwili? Miałem wrażenie, że coś się kończy, że ziemia usuwa mi się spod nóg. Lecz wrażenia takiego, choć o wiele mniej silnego, doznałam już raz przedtem... gdy poznałam pańską rodzinę.

— Rozumiem. Przeraziła panią moja rodzina.

— Nie, wcale. Przeraziło mnie to, że pan jest bezwolnym wobec swej rodziny, że nasiąka pan, jak gąbka, tymi ludźmi, którzy są obok pana. Wstyd mi było wtedy... za pana...

Zagryzła usta:

— Nie oszczędza mnie pani. Więc wtedy skończyła się wiara pani we mnie i... co zatem idzie, miłość. Ale cóż to za miłość, co nic nie przebacza i czym ona się różni od obojętności?

— Myli się pan i myli bardzo. Wiara moja w pana, jeśli się zachwiała podświadomie, to świadomie istniała i zdawała mi się niewątpliwą, dlatego właśnie, że miłość żyła wciąż i rozpaczliwie czepiała się każdej nadziei. Dopiero po mojej bytności w Liège, zrozumiałam, że nic już nie uratuję z mego dawnego skarbu. Lecz i wtedy jeszcze nie mogłam się z tym pogodzić. A potem... napisał pan znowu do mnie. I to był tzw. „coup de grâce“.

— Niepodobna!... A ja myślałem, że na nowo zadzierzgnie się nic...

— I wtedy przeciał ją pan ostatecznie. Choć byliśmy już sobie wówczas bardzo dalecy. Nie wierzyliśmy nawet jedno drugiemu, a cóż dopiero wierzyć jedno w drugiego?

— Jednak była w nas jeszcze miłość.

— Miłość bez wiary w miłość.

Zapalił papierosa i zaciągnął się dymem z wolna, długo:

— Pamięta pani nasze marzenia — projekty wspólnego życia? Zaraz po wojnie miałem skończyć studia i po ślubie mieliśmy wyjechać do Kongo. Sami we dwoje, oderwani od wszystkich i od wszystkiego, zdani na własne siły i własny los. Bałem się trochę tamtejszego klimatu, więcej dla pani niż dla siebie. Ale wyśmiewała mnie pani, zapewniając, że wszystko wytrzyma, że nic ją nie przestrasza. I myśleliśmy wówczas, że życie nasze będzie tak szczęśliwe, tak pełne i jasne, że naprawdę da coś światu i ludziom, nie tylko nam samym. Jak Maruf czekał na swą karawanę, my czekaliśmy na swoje szczęście, aby bogactwem tym obdarzyć nędzarzy życia. Tylko Maruf wmawiał w siebie i w innych, że ta karawana istnieje, a nasze skarby istniały.

— Kto wie, czy nie stworzyliśmy ich tylko w naszej wyobraźni? Właściwie wszystko, co raz było nazwane, wymarzone, rzucane jako imię w przestrzeń istnieje odtąd, czy chcemy, czy nie chcemy. Istnieje nawet zabite... w pamięci.

— Najlepszy dowód tego, że tu jesteśmy dzisiaj.

— Kwiaty przyniesione na cmentarz, spróbowała zażartować w pół-smutno, w pół-drwiąco.

Dzwoniono już. Publiczność wracała pośpiesznie na miejsca.

\* \* \*

Uboga chata w polu. Przed chatą drzewa figowe, pomarańczowe, kaktusy. Stary, bardzo stary Fellah, zgięty we dwoje, orze chudym, mizernym osłem. Lecz dziwnie młodo brzmi jego śpiew o wdziękach niezrównanych pięknej Aliyah:

— Aliyah! Aliyah!

rozbrzmiewa tęskny, przeciągły głos, nie mający nic wspólnego ze starą sylwetką oracza.

A oto księżniczka Saamcheddin i Maruf, zgłodniały i zmęczony ucieczką, ale bardzo szczęśliwi. Kto znalazł szczęście w swym sercu, nosi je ze sobą.

Pozdrowienia muzułmańskie. Fellah ofiarowuje zbiegom gościnę w swojej chacie i obiecuje soczewicę z olejem, którą sam zaraz przygotowuje. Podczas nieobecności Fellaha, Maruf zabiera się do orania osłem, aby wywdziękzyć się dobremu starcowi, a Saamcheddin, przyzwyczajona do zbytku w pałacu sułtańskim, ze zdziwieniem przygląda się ubogiej chudobie.

— Co za mizerna lepianka!

— Moja budka w Kairze była prawie taka uboga, odpowiada Maruf.

— Oh! co za miska!

— Jadałem w podobnej, mówi Maruf.

Ale księżniczkę nie przeraża bynajmniej bieda:

— Czy chcesz, żebym ci opowiedziała historię bardzo pouczającą? pyta z uśmiechem męża.

— Jaka, o pani moja? (do osła): Dalejże, dalej, dzielny kłapouchu!

— Historię księżniczki, żony szewca-lapciarza.

— Piękna to historia, pani moja. (do osła): Dalej! dalej!

A księżniczka opowiada z figlarnym uśmiechem:

— Uciekli oboje z pałacu sułtana i zostali Fellahami, żyjąc w pokoju i w miłości.

Maruf patrzy na żonę ze łzami wdzięczności w oczach.

— W miłości! powtarza wzruszony. Ale orze dalej nawołując na osła:

— Harrha- harrha!

— Maż ora! i pracował w polu, a księżniczka zrywała kwiaty i śpiewała mężowi, lub przygotowywała mu posiłek. I szczęście ich skończyło się dopiero z nieuniknioną śmiercią.

### BUDOWA CENTRUM TELEWIZYJNEGO W WARSZAWIE

Prasa reżimowa doniosła, że w marcu br. rozpoczęto budowę centrum radiowo-telewizyjnego w Warszawie. Ogólna kubatura budynków wyniesie 360,000 metrów sześciennych. Koszt budowy centrum obliczono na 630 milionów złotych.

Centrum radiowe — według informacji „Życia Warszawy“ — składać się będzie z 11 studiów, pomieszczeń dla zespołów emisji programu, redakcji itd. Telewizja otrzyma 5 studiów, redakcyjne lokale, pomieszczenie dla produkcji filmów, dla zespołów transmisji, a także magazyny i warsztaty. Całkowite zakończenie budowy tego centrum przewidziane jest za 6 lat, t.j. w 1968 roku. (FEC)

### BRIDŻ

Bardzo niebezpieczne jest przyjmowanie podarunków od przeciwnika. Oto przykład rozgrywki 3 bez atutu rozpoczętej licytacją 1 pik:

♠ 6 4

♥ AK 9 7 2

♦ D 9 8 5 2

♣ 6

♠ DW 8 5 3

♥ 6 3

♦ 10 7

♣ K 4 3 2

♠ 9 2

♥ D 8 5 4

♦ A 4

♣ W 10 9 7 5

♠ AK 10 7

♥ W 10

♦ KW 6 3

♣ AD 8

W, obawiając się wyjść w pik, zaatakował neutralnie 6 kier. To była wielka pokusa dla rozgrywającego. Mógł spodziewać się zagrania od czwartej damy. Przepuszczenie tej lewy do waleta zapewni szlemika i trzy nadrobione. Rozgrywający na pewnych 9 lew. Po wyrzuceniu asa karowego weźmie na pewno 6 lew w czerwonych i 3 w czarnych.

Zobaczmy co się stanie gdy S złakomi się na nadrobki. Po zainkasowaniu damy kier E na pewno zaatakuje trefle i będą rozgrywanego męczyć tym kolorem. Skoro tylko E dojdzie do lewy asem karo, a dojsz musi, położyć grę zbierając forty treflowe. Więc nie warto ryzykować.

Kazimierz Schleyen

### KRZYŻÓWKA NR. 455/62

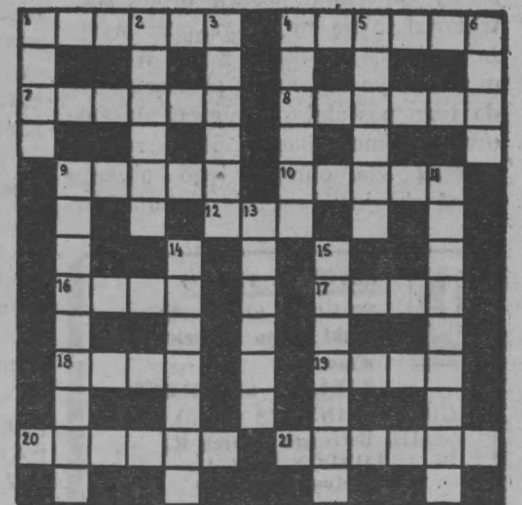
#### ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziome: 1) więcej niż przeciętna umiejętność; 4) dawne narkotyczne; 8) niemoralny pośrednik; 9) źle, gdy się gniewa; 10) stworzył je Pan Bóg czwartego dnia (wspak); 12) bieg; 16) i 17) ktoś ze służby sanitarnej, którego od połowy nie widać; 18) w rękę, ducha; 19) więcej niż nic, a czasami to samo; 20) bliska kości, do wykładania; 21) imię władce?.

Pionowe: 1) niegdyś broń, dziś w gospodarstwie; 2) materiał budowlany; 3) koń z ognem (wspak); 4) domek mały i ciasny?; 5) drań; 6) w szkole i na giełdzie; 9) Wersal Podlaski; 11) handlarz, dzierżawca; 13) kochała się w Hamlecie; 14) gdy się przypnie, trudno ją oderwać; 15) przyjaciel Mickiewicza.

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 445/62

Poziome: 1) rwetes, 4) pretor, 7) bo-



wiem (wspak), 8) odruch, 9) kogut, 10) kozak, 12) aha, 16) i 17) dsylacz, 18) i 19) biesiada, 20) struna (wspak), 21) reszka.

Pionowe: 1) rama, 2) trwoga, 3) sobota, 4) plotka, 5) czarne (wspak), 6) chór (wspak), 9) kolombina, 11) kaszanka, 13) hetman, 14) Staszyc (wspak), 15) jemiola (wspak).

Usunięcie przez reżym religii ze szkół polskich utrudnia stosunki między parafią a nauczycielem w szczególności na wsi. Przybyłe z Polski osoby opowiadają, że obecnie nauczyciel na wsi i w małym mieście nie może już utrzymywać tradycyjnych stosunków z księdzem. Żle jest też widziane przez władze reżimowe, jeśli nauczyciele regularnie chodzą do

kościółka. Trudno bowiem, aby nauczyciel był w szkole antyreligijnym, a poza szkołą człowiekiem pobożnym.

Ponieważ wieś i małe miasta są w 90 proc. pod wpływem duchowieństwa, nauczyciele znajdują się często w bardzo kłopotliwej sytuacji. Na tym tle dochodzi często do groteskowych wydarzeń.

Wzmacniają nerwy i oczyszczają krew, a będziecie cieszyć się zdrowiem i wzmocnioną działalnością do pracy!

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych

#### KALEFLUID

Używanie naszego preparatu polepsza stan zdrowia w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Wysyłamy bezpłatnie w języku polskim przepisy używania.

Laboratoire B. KALEFLUID  
FRANCJA

66. Bld. Exelmans, Paris 16-e.

### ZAWIADOMIENIE

Uprzejmie zawiadamiamy, że przez zainstalowanie w naszych biurach TELEXU (Dalekopisu)

## PRZEKAZY PIENIĘDZE TELEGRAFICZNE

nadawane są (z potwierdzeniem odbioru w Warszawie) dosłownie w ciągu kilku minut od otrzymania zamówienia. To samo stosuje się przy zamawianiu BILETÓW i HOTELI

HASKOBA LTD. i ANGLOPOL TRAVEL LTD.

121, EARLS COURT ROAD, LONDON, S.W.5. Tel. FRE 7888 i FRE 1135

# Dwie konferencje nad Lemanem

(Dokończenie ze str. 1)

ných życzeń prasa zachodnia notuje skrzętnie wszelkie zatargi między sowieckimi a chińskimi komunistami, a często pomija przejawy współdziałania.

Ostatnio czytaliśmy na przykład wiele o wyjeździe z Moskwy pekińskiej misji gospodarczej, rzekomo z pustymi rękami. Mało które jednak pismo zachodnie zanotowało wiadomość z Hong-Kongu, że od 4 marca bawi w Pekinie B. Ponomarew, jeden z pięciu sekretarzy Komitetu Centralnego sowieckiej partii, z misją uzgodnienia zarazem pomocy ekonomicznej Sowietów dla Chin i międzynarodowej taktyki w obecnym okresie. Sowiety starają się podbić swoją cenę w rokowaniach z Zachodem przez reklamowanie i wyolbrzymianie rozdźwięków z chińską Republiką Ludową i nie dziwnego, że wycięta Ponomarewa w Pekinie nie nadawały rozgłosu. Przemilczanie jej wszakże przez sowietologów zachodnich, rozpisujących się z reguły nad każdym cieniem różnicy między Pekinem a Moskwą, jest po prostu dezinformacją własnej opinii.

Wystawnik Chruszczowa ma dość tematów rozmowy z przywódcami komunistów chińskich. Opozycja doktrynalna i taktyczna Pekinu wobec Moskwy ma, jak zwykle w ostatnich latach, korzenie w postulatach gospodarczych reżimu pekińskiego, szczególnie w tym roku dotkniętego nieurodzajami i innymi niepowodzeniami rolnictwa. Ponadto, rozumiałe są żądania komunistów chińskich, aby Rosja w dostatecznym stopniu brała pod uwagę sytuację na froncie Dalekiego Wschodu i pld. wschodniej Azji, bezpośrednio dotyczącą Chińskiej Republiki Ludowej, przeżywającej krytyczny okres i odczuwającej energiczniejszą, niż od wielu lat, reakcję mas ludności przeciwko dyktaturze komunizmu, co nawzajem stanowi zagrożenie także Sowietów, bo oba reżimy — wbrew rodzinnym sporam i złudzeniom zachodnim — są związane na śmierć i życie.

Tymczasem niewątpliwym objawem uzgodnienia między Moskwą a Pekinem taktyki jest nota sowiecka do W. Brytanii, jako współprzewodniczącej z Rosją genewskiej konferencji dla spraw Indochin, na temat pld. Wietnamu. Nota jest gwałtowny atakiem na interwencje amerykańską i żąda wezwania Waszyngtonu by zaprzestął dostaw broni, zlikwidował misję wojskową oraz wycofał oddziały wojskowe z pld. Wietnamu. Londyn nie myśli przyłączyć się do tego postulatów, ponieważ słuszenie uważa pomoc amerykańską za konieczną dla obrony tego obszaru przed zbrojną dywersją komunistów,

penetrujących od północy i korzystających w pełni z sowieckiego i chińskiego poparcia.

## PO ZWYCIĘSTWIE WYBORCZYM PERONISTÓW — CO DALEJ W ARGENTYNIE?

W niedzielę 18 marca odbyły się w Argentynie wybory dla odnowienia połowy składu parlamentu, 14 gubernatorów stanowych i wielu wyższych urzędników stanowych oraz samorządowych. Do wyborów stawiali przede wszystkim trzy główne partie: Radykałowie Nieprzejednani spod znaku obecnego prezydenta Frondizi, Radykałowie Ludowi, mający za przywódcę p. Balbini oraz Związek Ludowy, grupujący zwolenników byłego dyktatora Argentyny J. Perona, który przebywa na wygnaniu, obecnie w Hiszpanii. Każda z tych partii dysponuje stale około jedną czwartą ogółu wyborców, a jedna czwarta przeżuca się zależnie od koniunktury.

Tym razem głosy wahających się poszły na kandydatów peronistycznych, którzy zdobyli najwięcej miejsc w parlamencie i 10 spośród 14 gubernatorstw. Co najważniejsze, zwyciężył ich kandydat na kluczowe gubernatorstwo stolicy, Buenos Aires, p. A. Framini. Nastąpiło to, zdaniem przeciwników, na skutek koalicji peronistów z socjalistami i komunistami we wspólnym froncie pod znakiem — jak to określał Radykałowie — Fidel Castra. Stosunek liczebny głosów w Buenos Aires wykazuje niebezpieczne dla rządu Frondiziego rozmiary zwycięstwa peronistów. Na 864.297 głosów kandydata Radykałowa rządowych i 636.126 opozycyjnych Radykałowa Ludowych, Związek Ludowy Perona uzyskał — 1.197.975.

Zwycięstwo peronistów zachwiało rządem Frondiziego i wywołało przesilenie. Kiedy koła wojskowe, przeciwnie powrotowi do władzy Perona, zażądały mianowania gubernatorów w stanach, w których peroniści przeważali swoich kandydatów, minister spraw wewnętrznych Vitelo zgłosił rezygnację. Niemniej, jak dotąd zdecydowano mianowanie gubernatorów w pięciu stanach, ale sytuacji nie można uważać za opamięnaną. Podobno cały rząd złożył już także dymisję.

Jakkolwiek zakończy się ten kryzys wewnętrzny, samo jego powstanie w Argentynie jest zagrożeniem nowej polityki Stanów Zjednoczonych na terenie Ameryki Łacińskiej, za inaugurowanej podczas niedawnej konferencji w Punta del Este pod hasłem Przymierze dla Postępu i skierowanej przeciwko reżimowi Fidel Castra, jako komunistycznej bazy na zachodniej półkuli. Peron i jego dzisiejsi zwolennicy reprezentują przede wszystkim nacjonalizm, ale pozostający w konflikcie ze Stanami Zjednoczonymi i przez to podatny na komunistyczne wpływy. Argentyna pod ich rządami powiększyła by łopoty Waszyngtonu w Organizacji Państw Amerykańskich,

Z. S.

# F I L M

## „ALL NIGHT LONG“

Szekspir zapewne się w grobie przewraca gdy raz po raz przerabiają na film jego sztuki. Widzieliśmy kilka takich produktów jak: „Pocałuj mnie Katarzynko“ czyli „Poskromienie złościcy“ i szereg innych. Musiała przyjść smutna kolej i na „Otella“.

Zrobiono film ponury ale z „happy end“. Aby nas zadziwić dodano kilku nastu autentycznych przedstawicieli brytyjskiego jazu, którzy zresztą świetnie grali. Takim jazzowym Otello był zupełnie przystojny sobie Murzyn Paul Harris.

Desdemona grała Marti Stevens, a Jago — intryganta — fenomenalny (chyba dla niego ten film zrobiono) aktor brytyjski, Irlandczyk: Patrick McGowan, którego podziwiam tak na deskach teatrów londyńskich jak ostatnio na ekranach.

Film jest nierówny. Ma świetne sceny, muzykę w pierwszej części obrazu, ma sporo dłużyzn w drugiej. Trudno ustalić kto winien, gdyż, jak dowiadujemy się z programu, miał on aż dwu reżyserów: Michela Relph i Basila Dearden.

W sumie, jako całość, jest, na tle brytyjskiej produkcji ostatnich miesięcy pozytywnym. Były dobre chęci, ogrom pracy, wiele rzeczy się udało itp. Samo założenie, wciśnięcie czarnego Otella w wiek 20-ty, w Londyn, było, moim zdaniem błędne. Uswójcześnie wersje wybitniejszych dzieł literatury to „zabawa“ na dłuższą metę nie mająca sensu. Raczej dać pieczołowicie oddaną atmosferę czasów dawnych.

To nie znaczy by się czasem coś i nie udało. Ale trzeba najmniej dowcipu Vadimu by dać się: „Niebezpiecznym związkom“ C. de Laclosa, przeniesionym z 18 wieku w 20-ty. Tam, tym wiekiem naszym, były góry, śnieg, narty, tu jest flat koło Tower Bridge i jazz.

Jak w większości filmów brytyjskich nie ma tu równowagi między rolami męskimi i kobiecymi. Przewaga należy do mężczyzny (warto obok wyżej wymienionych napisać też o przemilczy, choć na dalszym planie w tym filmie, Ryszardzie Attenborough), kobiety „pełnych praw“ nie mają, przyznawają je mężczyźni. Zresztą tym razem to im wybaczam dla genialnej gry McGohana.

## „HUNGRY FOR LOVE“

Jest to połączenie fantazji, zresztą nie zbyt dalekiej od rzeczywistości, z obserwacją detali życia. Takie założenie przyjęte zostało po ostatniej wojnie jako obowiązująca zasada. Wynik: nie bierzemy tego co widzimy zbyt na serio, ale mimo to jesteśmy wzruszeni czy poruszeni.

Kopalnia złota jest tematem prostytucji. Oczywiście dla producentów. Wydaje mi się, że łatwiej zrobić film o takim temacie niż inny. Wystarczy jedna aktorka, nawet nie musi być ładna, aby była zgrabna. Nie potrzeba wymyślnych dekoracji. Im bardziej zakazany zaulek czy brudny pokój tym lepiej. Im bardziej facjata reszty aktorów są z „za drągą“ również tym lepiej.

Film obcy jest ambitny, gdyż gra tu świetna Simone Signoret, ze średniego pokolenia aktorek Francji, a ma ona w sobie dynamit osobowości. Jest tu krytyka z rządu tak zwanych nieśmiały, pewnych praw i przepisów. A wśród nich jedno, że była prostytutka nie może być we Włoszech właścicielką restauracji.

Trzeba kogoś podstawić by takie prawo uzyskać. Ten ktoś to pijawka, i wiemy co będzie dalej. A poza tym miłość do przystojniaczka (Marcello Mastroianni), który ma znów kogoś innego. Czyli trochę prawdy trochę igraswa.

Gdyby nie Signoret, byłby to tylko „chodliwy“ temat.

Stefan Legeżyński

# KRONIKA TYGODNIA

5 marca

Chruszczow przyjął propozycję Stanów Zjedn. i W. Brytanii i zgodził się, iż przed spotkaniem „na szczeblu“ winni się najpierw spotkać w Genewie ministrowie spraw zagranicznych.

6 marca

Skazany na 10 lat więzienia przez sąd moskiewski (z czego odsiedział tylko 19 miesięcy) lotnik amerykański, Francis Gary Power, który w maju 1960 r. lecąc nad ZSRR zmuszony był lądować na ziemi sowieckiej, opowiedział obecnie publicznie dzieje swego lotu przed komisją Senatu. Jego zachowanie nad ziemią sowiecką i w czasie procesu uznano jako wzorowe.

7 marca

Kancelarz Adenauer przyjął delegację niemieckich organizacji uchodźczych zapewniając ją, iż rząd boński nie zamierza uznać granicy na Odrze i Nysie.

8 marca

Aresztowana w jesieni ub. roku w Polsce w czasie wizyty u swej córki p. Lucja Rozwadowska skazana została na niejawnej rozprawie w Warszawie na 6 lat więzienia za rzekome „szpiegostwo“.

9 marca

Z uwagi na możliwość ataku z powietrza przez tajną armię terrorystyczną Pałac Elizejski w Paryżu w tym mieście został działami przeciwlotniczymi.

10 marca

Wielkie oburzenie wywołał w Paryżu podstępny zamach plastyczny terrorystyczny.

## ZW. HARCERSTWA POLSKIEGO (Dokończenie ze str. 1)

by rozbić władze centralne Związku Harcerstwa Polskiego, by one nie miały wpływu na urabianie i postawę niepodległościową naszej młodzieży. Nie mamy wątpliwości, iż akcja wrogich nam czynników spotka się z zdecydowanym oporem całego niepodległościowego uchodźstwa w W. Brytanii i poza jej granicami.

W wyniku dyskusji wybrano specjalny Komitet Doradczy, który będzie ściśle współpracował z Naczelnictwem Związku Harcerstwa Polskiego i czuwał nad tym, by decyzje międzynarodowych władz skautowskich zostały odrzucone i cofnięte i by nasze harcerstwo, które w walce o niepodległość ma przecież tak wspaniale zapisane karty w swej przeszłości 50-letniej działalności, wiedziało iż w tej trudnej dla niego sytuacji nie zostało przez społeczeństwo opuszczone.

Do Komitetu Doradczego weszli pp.: amb. E. Raczyński, mec. M. Chmielewski, prezes P. Hęciak i prezes S. Soboniewski.

W ub piątek (16 bm.) odbyło się posiedzenie Rady Zjednoczenia Polskiego pod przewodnictwem prof. inż. R. Wajdy. Po wysłuchaniu przemówienia delegata ZHP p. K. Sabbata Rada przyjęła jednoznacznie uchwałę popierającą decyzje międzynarodowych władz skautowskich. Treść jej podamy do wiadomości w następnym numerze. Jednocześnie Zarząd Zjednoczenia Polskiego, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów oddział W. Brytanii oraz Stowarzyszenie Lotników Polskich przygotowują odrębne oświadczenia protestacyjne, które wysłane będą na ręce gen. Spry'a.

## ODCZYT O SZYMANOWSKIM

Koło SPK 30 zaprasza na odczyt Czesława Halskiego p.t.: KAROL SZYMANOWSKI — 1882 — 1937 — 1962 ilustrowany nagraniami. Odczyt odbędzie się 29 marca w Domu Kombatanta przy 20 Queens Gate Terrace, London, S.W. 7 o godz. 20.

tycznej armii podziemnej, od którego zginęły 4 osoby a 47 odniosło rany. Zamachowcy podstawił w pobliżu hali w której odbywał się zjazd, samochód wypełniony wybuchowym materiałem plastikowym.

11 marca

W Genewie rozpoczęły się wstępne rozmowy ministrów spraw zagranicznych USA, W. Brytanii i Rosji Sow. do konferencji rozbrojeniowej, która rozpoczyna się za kilka dni. Francja nie bierze udziału w tych rozmowach.

Po 3-tygodniowym pobycie w Rzymie powrócił do Warszawy Ks. Kardynał Wyszyński, witany entuzjastycznie przez tłumy na dworcu w Warszawie.

Policia wschodniego Berlina postrzeliła ciężko w brzuch żołnierza brytyjskiego, który wracał w samochodzie ze swoim oficerem do Berlina zachodniego.

12 marca

Rząd francuski wydał zakaz przelotów nad Francją wszystkim prywatnym i wynajętym samolotom turystycznym — z wyjątkiem regularnych linii p. sażerskich.

13 marca

W liście do sekretarza generalnego ONZ Rosja Sow. „obiecuje“ nie wydawać broni atomowej innym państwom pod warunkiem, że takie samo zobowiązanie przyjmą Stany Zjednoczone, W. Brytania i Francja.

14 marca

Wielką sensacją polityczną w Anglii stało się zwycięstwo liberala w wyborach uzupełniających do Izby Gmin w podlondyńskim miasteczku Orpington, twierdzą konserwatystów. Kandydat liberalów zwyciężył konserwatystę większością ok. 8.000 głosów.

15 marca

W pobliżu wód filipińskich wpadł do oceanu wielki amerykański samolot. Na pokładzie znajdowało się 96 żołnierzy amerykańskich. Wszyscy stracili życie razem z 11 członkami załogi.

16 marca

Chruszczow oświadczył, iż Rosja Sow. posiada „raketę globalną“, która może uderzyć z każdego kierunku i może być zestrzelona przez pociągi przeciw-raketowe.

17 marca

Terrorystyczna armia francuska w Algierii ujawniła, iż w wypadku podpisania zawieszenia broni między rządem francuskim i algerkim powstanie w Algierii rząd podziemny. Utworzono już „Narodowy Komitet Oporu Francuskiego w Algierii“, mający charakter parlamentu. Buntownicy gen. Salan otrzymał zadanie utworzenia „rządu“.

18 marca

Prez. de Gaulle powiadomił społeczeństwo francuskie, iż podpisane zostało zawieszenie broni między Francją a Algierem po 7-letnich walkach, które pochłonęły 160.000 ofiar. Układ przewiduje powołanie tymczasowego rządu oraz rozpisanie referendum wśród francuskich i algerkich osadników w Algierii. Tajna armia podziemna w Algierii, którą dowodzi gen. Salan, wypowiedziała wojnę gen. de Gaulle.

19 marca

Rząd francuski potępił Chruszczowa za przedwczesne uznanie rządu algerkiego, uważając to za gest złej woli wobec prez. de Gaulle.

20 marca

W pierwszych 24 godzinach „zawieszenia broni“ w Algierii zginęło 1 zamachów tajnej armii gen. Salana 50 osób.

Prez. de Gaulle zamierza zwrócić się do narodu francuskiego w drodze referendum w dniu 8 kwietnia o udzielenie pełnomocnictw dyktatorskich. 100 prawicowych deputowanych Zgromadzenia Narodowego oraz innych zwolenników osadników francuskich w Algierii oświadczyło, iż nie uznają zawieszenia broni z powstańcami algerkimi podpisanego w Evian.

**SZYBKO I TANIO!**  
Biuletyny, ulotki reklamowe  
druk jedno i wielobarwne  
wykonują  
**ZAKŁADY GRAFICZNE**  
**GRYF PRINTERS (H.C.) LTD.**  
171, Battersea Church Rd.,  
LONDON, S.W. 11.  
Telefon: BAT 0879

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii sh. 1/3. — w Francji NF 0.75. — w Austrii 1.60 Sch — w Belgii 7 fr b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre. — w Włoszech 60 litr. — w Australii A 1sh 9d. — w Argentynie \$0.20 — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

**PRENUMERATA** (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry)  
Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANI: „Gryf“ Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd. London, S.W.11; miesięcznie 6/- kwartalnie 16/6, rocznie 23.0.0. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie frb 25; kwartalnie frb 75; Mrs J. Korab-Brzozowska-Czajka, 118 rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: J Korab-Brzozowska-Czajka, nr 7315.20, podając swój dokładny adres — W FRANCJI: N.F.: kwart 8.00, półr 15.00, rocznie 28.00. Admin. „Syreny“ 20 rue Legendre, Paris 17. Konto poczt.: Edit ELKA-Paris 5507-30; „L'Espresso“ Librairie, 12 rue St. Louis-en-l'Isle Paris IV; 1. konta poczt. Paris 66150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107 rue Royale Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyński, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône) — W HOLANDII: mies. fl. 2.00 kwart. 5.50, wpłacać przez poczt.: Fr. Małcki, Pulpenlaan 17, Lindenbeuvel Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Staniław Mikiciuk, (13b) München, 45, Gablonzerstrass 7/1. — W NORWEGII: koron: mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii Post box 11, Oslo. — W PORTUGALII: kwart 35 esc, rocz 120; A Zieliński Lisboa Central Caixa Postal Nr 110. — W SZWAJCARII: frasz mies 2.00 kwart 5.50; Maria Wasung 6, rue des Illas Genève i Janusz Rakowski Mainaustr. 28, Zurich. — W SZWECJI: koron: mies. 3.60, kwart 10, rocz 12.00; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/11 Stockholm. — W WŁOSZACH: lirów: kwart 700; W Zahorski Associazione Combatt Polacchi Via Licia 19-9 Roma; należność wpłacać przekazem pocztowym. — W ARGENTYNIE: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski „Libreria Polaca“ Serrano 2076 Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00 rocznie \$8.00. — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty Ltd Daking House Rawson Place, Sydney; „Spolem“, 64 Tapleys Hill Rd Royal Park Adelaide S.A.; R Gronowski 23, Clifton Str., Richmond E.1 Vic. kwart 1.0.0A rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf“ London. — W PŁD AFRYCE: kwart 16/6 rocznie 60/-; prenumerata przyjmujemy bezpośrednio „Gryf“ Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna: \$2.10 półroczna: \$4.00 Przedstawicielstwa: „Gryf Publications“ W Biechowski 738 Hampton A. Schenectady. N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22 Ill.; „Księgarnia Ludowa“ L. Zukowski 5347 Chene St., Detroit 11, Mich. USA; Polska Składnica Taniej Książki „Polinvalco“ 2109 Robinwood Avenue, Toledo 2, Ohio.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden lam £1.5.0, wzgl. 1 cm przez jeden tam 7.50 NF. Przyjmuje: GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena“ 20, rue Legendre, Paris 17 tel WAGram 0045; Carlton Berry Ltd. Gr Buildings, Trafalgar Sq., London. W C. 2; lub Odra Press Ltd., 20, Queens Gate Terrace, S. W. 7. Tel. KNI 6855.

Nadestanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf“, 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena“, 20 rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGram 0045. Konto pocztowe: Editions EL KA c.c. Paris 5507-30.